

misjonarz

Nr 7-8 • lipiec-sierpień 2007

Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów

**Obrazki
z Zimbabwe**

**Wiara
w godność
człowieka**

Ocean potrzeb



3 *Obrazki z Zimbabwe: Maciej Malicki SVD*
Małeńkie wspólnoty4 *Judyta Ligięza SSpS*
Wiara w godność człowieka6 *Anna Trzepacz SSpS*
Niezwykłe świętowanie7 *Obrazki z Zimbabwe*8 *Michał Śledziński SVD*
Ziemia Ducha Świętego10, 11 *Papieskie intencje misyjne*12 *Refleksja biblijna: Waldemar Wesoly SVD*
Czas żniw13 *Felieton: Henryk Jerzmański*
Odwaga na co dzień16 *Obrazki z Zimbabwe*17 *Dorota Łajło*
Ocean potrzeb20 *Zbigniew Hauser*
Wśród hinduskich katolików w Omanie23 *Islam w świecie: Adam Wąs SVD*
Życie muzułmanina24 *Misjonarze w historii: Jerzy Grzybowski*
Apostoł pojednania i zaufania27 *Świat misyjny: Saint Kitts i Nevis*
Werbisci na Karaibach30 **XIII Werbistowska Akcja: Kierowcy na rzecz misji**33 *Poczta misyjna*34 *Krzyżówka***W następnych numerach:**

- ✓ Czesław Front SVD, „Gorąca misja w Aurora”
- ✓ Jarosław Dąbrowski SVD, „Werbistowska formacja w USA”
- ✓ Lucyna Grząsko SSpS, „Na zielonej Ukrainie”

Oktadka I: S. Anna Trzepacz SSpS w Etiopii.
fot. archiwum Anny Trzepacz SSpS

Oktadka IV: Migawki z Zimbabwe
zdjęcia: Maciej Malicki SVD



fot. Dorota Łajło

W kościele na przedmieściach Luandy w Angoli



Jerzy Grzybowski

Drodzy Czytelnicy

Czas letniego wyciszenia może sprzyjać refleksji nad sensem życia i zbliżyć do rodziny, do Boga. Dobrze, jeżeli jest to czas wewnętrznej wyciszenia. „Warto uszanować ciszę i wsłuchać się w swoje serce, by usłyszeć głos Boga (...), i wlać w to serce twórczy niepokój”, pisze s. Lidia Maria Przybysz SSpS w intencji misyjnej na lipiec. Niech wszystkie artykuły w tym numerze „Misjonarza” przyniosą nam ten twórczy niepokój, który przybliży nas do Boga. Pełne humoru obrazki o. Macieja Malickiego SVD z Zimbabwe, relacje s. Anny Trzepacz SSpS i s. Judyty Ligięzy z Etiopii czy Michała Śledzińskiego SVD z Brazylii otwierają nas na realia życia chrześcijan w krajach wszystkich kontynentów. Zwróćmy w tym kontekście uwagę na refleksję biblijną o. Waldemara Wesolego SVD, który pisze, że „dobro prowokuje, a zło nie znosi obok siebie dobra”. Dramatyczne pytanie o rozwijanie dobra stawia p. Dorota Łajło z Angoli. Poczujmy się sprowokowani przez dobro do dynamicznego pomnażania go. Jednocześnie bądźmy czujni na zło.

Niech nadchodzące miesiące, w kontekście żniw, sprzyjają refleksji nad sianiem dobra i nad zbieraniem jego owoców we własnym życiu.

Jerzy Grzybowski

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowinacji Księży Werbistów Nr 7-8/316/2007 ISSN 0239-4324

Moderatorzy: Tomasz Szyszka SVD, Michał Studnik SVD;

Redaktor naczelny: Jerzy Grzybowski; **Zespół:** Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Anna Mucharska (korekta), Lidia Popielewicz

Redakcja: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98,

tel.: 022 516 98 42, 022 610 78 70, faks 022 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl

DTP i opr. graficzne: PLATIN Sp. z o.o., Warszawa **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa

Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów,

Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy

Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie,

Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 055 24 29 320, fax 055 24 29 392;

e-mail: refermis@post.pl

Konto: PKO Bank Polski S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 59-1020-1752-0000-0602-0003-6145

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adiacji i skracania nadsyłanych tekstów.



O. Maciej Malicki SVD
w jednej ze wspólnot w Zimbabwe



średnicy), żadnych mebli, dwa garnki, jakiś słoik. Na środku pali się ognisko. Dym gryzie w oczy. Ciężka praca na skrawku pola, czasem ziemię trzeba uprawiać z pomocą kilofa.

Małeńkie wspólnoty. Modliliśmy się, odprawialiśmy Msze św. Na Mszy było może siedem osób i kilkoro dzieci, ale wszystko przygotowane: czytania, śpiewy, nawet dwie osoby mówiły kazanie. Długie rozmowy – raczej bez nas, bo język...

MALEŃKIE WSPÓLNOTY

Pojechaliśmy na stacje dojazdowe naszej misji w Plumtree, a jest ich 22. Odwiedziliśmy 5 i zajęło nam to cały dzień. Wielki Land Cruiser, busz, wyschnięte koryta rzek, małe okrągłe domki, spotkania z ludźmi, chorzy na AIDS. Chore też małe dzieci, często sieroty z wyrokiem, który zostawili im rodzice.

A jednak w tym wszystkim jest jakiś spokój. Ci ludzie nie mają nic. Mały okrągły domek (4 m

Potem była herbata pod drzewkiem, na piasku. Garść orzechów to jedyny posiłek w ciągu całego dnia.

I było „Do zobaczenia” na koniec. Oby jak najszybciej.

W czasie Mszy św. zaczęło padać i suchymi korytami znowu popłynęły rzeki.

Maciej Malicki SVD



Judyta Ligieża SSpS, Etiopia

Wiara w godność człowieka

Nie mamy jeszcze sióstr z rodzimych powołań, ale planujemy rozpocząć formację w przyszłym roku. Czekają nas jednak jeszcze budowa domu formacyjnego, gdzie mogłyby kształcić się młode siostry.

Co robimy?

Sytuacja Kościoła katolickiego w Etiopii narzuca bardzo radykalnie sposób naszej działalności. Państwo nie uznaje nas za Kościół. Jesteśmy dla nich organizacją pozarządową, która prowadzi działalność socjalno-charytatywną. Do Etiopii możemy wjechać tylko jako wolontariusze z oficjalnym pozwoleniem na pracę w konkretnym projekcie lub programie. Pozwolenie na pracę odnawiamy każdego roku. Będzie to obowiązywać tak długo, jak długo Kościół będzie miał podpisaną umowę z państwem. Skutkiem tej sytuacji są stałe kontrole i regularne rozliczenia, które każdy misjonarz musi przedstawić urzędnikom państwowym. Tak więc praca misyjna w Etiopii często przybiera formę świadectwa obecności w środowiskach międzykulturowych i międzyreligijnych.

Nasze siostry odpowiadają na wołanie czasu i potrzeby ludności, która tęskni za życiem godnym człowieka. WIERZYMY W GODNOŚĆ CZŁOWIEKA – to nasze hasło. Wierzymy i dlatego trwamy tu, aby pomagać ludziom godnie żyć.

Migawki z Etiopii



Zdjęcia: Anna Trzepacz SSpS

S. Judyta Ligieża SSpS (pierwsza z lewej)

O Etiopii na pewno wiele słyszeliście i czytaliście. Środki masowego przekazu pokazują Etiopię najczęściej od strony problemu ubóstwa i głodu, z którym borykają się nasi ludzie. Ja pragnę podzielić się z Wami tym, z czym my, jako misjonarze, spotykamy się tu na co dzień, tym, co robimy i jak żyjemy wśród tego wspaniałego ludu.

Początki obecności sióstr

Jako misyjne Siostry Służebnice Ducha Świętego rozpoczęłyśmy pracę w Etiopii w listopadzie 1994 r., byłyśmy wtedy tylko dwie. Po kilku miesiącach nauki języka amharskiego w stolicy kraju – Addis Abebie (nazwa oznacza „Nowy Kwiat”), w czerwcu 1995 r., już w czwórkę, zaczęłyśmy naszą działalność na misji w Alemtena („Świat Zdrowia”). Przedszkole, praca pastoralna w parafii, przychodnia zdrowia i praca wśród kobiet stały się miejscami naszego spotkania się z ludnością, która szybko stawała się naszą. Po dwóch latach utworzyłyśmy nową misję w Waragu, dzieląc sześćosobową wspólnotę na dwie. Tam prowadziłyśmy podobną działalność. W tym samym czasie dwie nowe siostry rozpoczęły służbę Kościołowi na trzeciej placówce – w Nuncjaturze Apostolskiej, z której wycofałyśmy się w 2003 r. Dzisiaj, po prawie 12 latach naszej obecności w Etiopii, pracujemy w trzech stacjach głównych i dwóch dojazdowych oraz w szpitalu w Wolisso prowadzonym przez siostry z różnych zgromadzeń. Jest nas 17 sióstr z 9 krajów (Argentyna, Brazylia, Filipiny, Indie, Indonezja, Polska, Papua Nowa Gwinea, Słowacja i Szwajcaria).

Grupy, do których docieramy najczęściej, to kobiety i ludzie zakażeni wirusem HIV/AIDS. Pracujemy także wśród dzieci, prowadząc przedszkola, i wśród ludzi chorych. Kobiety w Etiopii są uważane i traktowane jako niższa klasa społeczna. To na kobiecie często spoczywają ogromne ciężary pracy fizycznej bez zabezpieczenia prawem mówiącym o godności ludzkiej. To najczęściej kobieta staje się obiektem lub przedmiotem szkodliwych tradycyjnych praktyk, które są tak mocno zakorzenione w kulturze, że nawet oficjalne prawa i zakazy nie przynoszą wiele zmian. Takie praktyki to obrzezanie dziewcząt lub niemowląt, porywanie nieletnich dziewcząt w celu zawarcia wymuszonych małżeństw, zawieranie małżeństw wśród nieletnich, dyskryminacja, wykorzystywanie w szkołach etc. Siostry współpracują z funkcjonariuszami urzędów miejskich i gminnych, z policją, a także z różnymi grupami religijnymi w celu wyeliminowania tych praktyk i przekształcania powoli świadomości społeczeństwa. Masowe i mniejsze kampanie są prowadzone w szkołach, na targowiskach, w kościołach. Tam gdzie brakuje świadomości, nie ma nadziei na godne życie. Trzeba nam więc ciągle wychodzić na opłatki i wołać, tłumaczyć, uczyć. Pokazywać nowe i głębsze wartości, które pozwolą kobietom stanąć odważnie z podniesioną głową, domagając się praw, które są im należne.

Stajemy także pośród najuboższych, pomagając im znaleźć sposoby na to, aby zarobić na życie i pod-

nieść status rodziny, nie tylko ekonomiczny. Chodzi o zakładanie grup kooperatywnych, wiercenie studni głębinowych, nawadnianie pól, rozpowszechnianie lepszych metod uprawy roli, rybołówstwa, prowadzenie grup użyczających pożyczek i grup wspólnego oszczędzania. Obejmuje to także kursy pisania na maszynie, kroju i szycia, a także wykonywanie pięknych okolicznościowych kartek z suszonych kwiatów, trawy i drzewa bananowego. Wszystkie te programy połączone są ze szkoleniami, które mają pomóc naszym podopiecznym stanąć na własnych nogach.



Wszystkie te działania przenika wiara w to, że wszyscy, niezależnie od tego kim i gdzie jesteśmy, jako dzieci jednego Boga mamy prawo do godności. Wierzymy w godność człowieka. Wierzymy w miłość. Wierzymy w prawdę i sprawiedliwość. I dlatego trwamy. Trwamy pośród tego ludu ubożego, ale bogatego w nadzieję. Pośród ludu cierpiącego, ale pełnego nadziei!

Drodzy Przyjaciele Misji! Nie da się oddać na papierze tego, czym jest misja w Etiopii. Przyjmijcie więc to moje dzielenie się jako próbę pokazania małego wycinka naszego życia, naszej pracy, naszego dzielenia się wiarą w Boga. Zapraszam wszystkich do podróżowania z nami ścieżkami tej wiary w godność człowieka. Podrózujcie z nami w modlitwie. Bardzo jej potrzebujemy! Pomóżcie nam wierzyć w **GODNOŚĆ CZŁOWIEKA**, pomóżcie nam **KOCHAĆ**, pomóżcie nam **DZIELIĆ WIARĘ JAK CHLEB**, pomóżcie nam **TRWAĆ**.



Anna Trzepacz SSpS, Etiopia

Niezwykłe świętowanie

Chociaż to już jakiś czas temu, to jednak opowiem Czytelnikom „Misjonarza”, jak tu, w Etiopii, świętowałyśmy z naszymi kobietami Międzynarodowy Dzień Kobiet. W warunkach etiopskich to święto ma szczególne znaczenie i wymowę. Życie kobiety jest bowiem naznaczone ciężką pracą, za którą najczęściej nie otrzymuje ona ani zapłaty, ani też nikt nie okazuje jej wdzięczności. Kobieta jest często wykorzystywana i poniżana, pozbawiona możliwości edukacji i dochodzenia swoich słusznych praw; wychowywana od dziecka do znoszenia w milczeniu i z poddaniem wszystkiego, co przynosi życie. Choć to ostatnie na pewno nie jest pozbawione wartości i piękna, gdy jest rozumiane właściwie i z uszanowaniem godności kobiety, to tutaj sprowadza się raczej do postawy niemal niewolniczej i biernej akceptacji różnych form niesprawiedliwości i krzywdy.

Na nasze świętowanie kobiety same wybrały niektóre sceny ze swego życia, przez które chciały ukazać innym – także swoim mężom – codzienność i swoje pragnienia. To zdumiewające, jak bardzo „u siebie” czują się one na scenie – w rozmowie nie miałyby odwagi opowiedzieć o tym wszystkim, co im leży na sercu.

Migawki z Etiopii



S. Anna Trzepacz SSpS (pierwsza z lewej) i s. Fabiola Lech SSpS (druga z prawej)

Ich przedstawienie poruszało różne problemy: alkoholizm w rodzinie, bicie przez mężów, porzucanie przez męża kobiety z kilkorgiem dzieci dla młodszej i jeszcze bezdzietnej; pokazywało też ich pragnienie, by dzieci mogły się uczyć i skończyć nie tylko szkołę podstawową, ale też zdobyć zawód oraz pracę; pragnienie pokoju, miłości i szacunku

w rodzinie. To wszystko powierzaliśmy wspólnie Bogu podczas Mszy św., na którą niespodzianie przyszło wiele osób, również mężczyzn i dzieci. Kobiety upiekły też chleb, który tutaj jest nieodłącznym elementem każdego spotkania czy święta.

Zanim jednak zakończyliśmy uroczystość wspólnym posiłkiem, o. Abebe, Etiopczyk, zaproponował, aby obecni na sali mężczyźni w symboliczny sposób wyrazili wdzięczność swoim żonom, matkom i siostram za codzienny trud i troskę. Każda kobieta otrzymała kwiat. Tym, który rozpoczął rozdawanie kwiatów, był najstarszy uczestnik spotkania, ponad 80-letni Jilma. W tutejszej kulturze taki gest jest czymś niezwykłym. Każda kobieta natychmiast wpięła sobie swój kwiat we włosy. Popłynęły słowa pieśni maryjnej: „Zawsze będę stać przed Twoim obliczem, bo wiem, że słyszysz moją modlitwę, a dla Twego Syna nie ma nic niemożliwego...”.



Zdjęcia: Anna Trzepacz SSpS



Zdjęcia: Maciej Malicki SVD

PRZED CHWILĄ WRÓCILIŚMY Z BUSZU...

Pprzed chwilą wróciliśmy z buszu. Dziś środa, czyli dzień odwiedzin stacji dojazdowych. Jeździłem 10 godzin po krzakach (z angielskiego – busz). Odwiedziliśmy cztery wspólnoty i odprawialiśmy z Mateuszem cztery Msze św. Pierwszy raz odprawiłem dla ludzi Mszę w języku ndebele. W bardzo afrykańskich okolicznościach przyrody: na kamieniu, pod drzewem. Ludzie mili, udawali, że rozumieją.

Wracając, zabraliśmy kupę uczniów wracających ze szkoły. Niektórzy muszą iść codziennie cztery

godziny w jedną stronę! A więc wychodzą do szkoły o godz. 4.00!

Się tak jedzie i się oczom nie chce wierzyć. Miesiąc temu wszystko było suche. Trochę żółtych liści i wypalona trawa. Teraz jest taka zieleń, że aż to dziwnie wygląda.

Nawet trochę śmiesznie, kolory zupełnie przesycone. I wszechłające krowy, grube i szczęśliwe.

Na niebie spektakl. Chmury szaleją. Obok siebie kolory: ciemnogranatowy, aż prawie czarny i biały, że w oczy razi. Gdzieś na horyzoncie, na różowym

tle, odbywa się dzika burza z piorunami. Aniołki odpowiedzialne za burzę w naszej okolicy mają niesamowitą fantazję.

No i zapachy. Delikatne, ale wszechobecne. Pamiętam, jak spadł pierwszy deszcz w tym roku. Jechaliśmy samochodem. Krystian mnie zbudził w pewnym momencie: „Czujesz, jak pachnie powietrze?”. Naprawdę czułem zapach pierwszego deszczu po wielu miesiącach.

Przed chwilą wróciliśmy z buszu. Fajnie było.

LATAJĄCY WAŻ

Dziś z wnuczką naszej babci-nauczycielki rysowaliśmy sobie na zmianę. Problem polegał na tym, że rysunki trzeba było podpisać po sindebelsku. Szło nawet nieźle, dopóki nie narysowałem ptaka.

Podpisałem. A dziecko się patrzy. To se myślę: ptak musi być w locie, a nie na gałęzi. I nasmarowałem

ptaszysko w locie. A dziecko patrzy.

– Co???! – pytam grzecznie dziewczętko.

– Co to jest?

– To jest ptak! – tłumaczę po angielsku.

– To dlaczego podpisałeś „waż”?

– ??? A czemu Ty, dziecko, jeszcze nie śpisz???!!



Co to jest abstrakcja? Chyba wciąż nie ma doskonałej definicji.

Abstrakcja to oglądanie w Zimbabwe



„Wiadomości” – tych telewizyjnych z Polski, sprzed trzech lat. Znalazłem jakąś starą kasetę i tak przez półtorej godziny...

ABSTRAKcja

mu oznajmiłem, że ja też, to zapytał, czy jakoś bym nie mógł go z nią umówić...

Co to jest abstrakcja?

W sklepie muzycznym znalazłem kasetę... Edyty Górniak! Sprzedawca się zdziwił, że ona z Polski. A kiedy

Maciej Malicki SVD

Michał Śledziński SVD, Brazylia

Ziemia Ducha Świętego

POCZĄTKI MISJI WERBISTÓW W BRAZYLII



Spotkanie biblijne

Gdy przed ponad 500 laty Portugalczycy dotarli do Brazylii, nadając różnym miejscom nazwy w swoim języku, spoglądali w kalendarz. Dzisiejszy stan Espírito Santo zawdzięcza swoją nazwę temu, że po raz pierwszy gościł przybyszów z Europy przed świętem Zesłania Ducha Świętego.

W następnych stuleciach przybyło tu wielu Europejczyków, którzy zdecydowali się szukać lepszego życia za oceanem, gdzie było dużo ziemi, a jej

właściciele – Indianie stanowili niewielką grupę, praktycznie bezbronną wobec inwazji białych. Już same nazwy wiosek w mojej parafii wiele mówią o pochodzeniu imigrantów – Luksemburg, Szwajcaria, Holandia, Tyrol (rodzinne strony św. Józefa Freinademetza w Austrii). W tych miejscach zakładali kolonie nowi przybysze. Jest tu bardzo wiele osób pochodzenia włoskiego i niemieckiego, a także Pomeranie (pochodzący z Pomorania, niemiecko-polskiego Pomorza). Polacy udawali się z reguły bardziej na południe Brazylii.

Do dziś można spotkać ludzi, którzy kultywują język i tradycje z krajów europejskich. Kiedy po przyjeździe z Bahia, gdzie większość mieszkańców jest ciemnoskóra, po raz pierwszy uczestniczyłem w Eucharystii w Espírito Santo, czułem się trochę dziwnie – patrząc na twarze ludzi zastanawiałem się, czy jestem w Ameryce Południowej, czy w Europie. Jednak gorący klimat, drzewa bananowe na zewnątrz kościoła i łątoskie śpiewy nie pozostawiały wątpliwości, gdzie się znajduję.

Ziemia Ducha Świętego to miejsce urzekające pięknem krajobrazów, kraina gór i wodospadów,



Parafia w Santa Leopoldina powstała w miejscu, gdzie zatrzymali się pierwsi werbiści w 1895 r.



Pierwszy kościół werbistowski w Brazylii został zbudowany w miejscowości Tirol w stanie Espírito Santo

a także plaż, bo to stan położony na wybrzeżu. Odwiedzając wioski na górskich zboczach, spotyka się plantacje kawy, bananów i imbiru.

Dla werbistów w Brazylii stan Espírito Santo to kolebka ich działalności w tym wielkim kraju.



Wśród mieszkańców tych ziem żyją potomkowie Indian



W wiosce

MASZ ŁADNY MOTOR

Pierwszy raz mnie policja zatrzymała, kiedy jechałem na motorze. Dotychczas tylko żeśmy sobie machali, kiedy mijałem blokady na ulicy (motor się im podobał pewnie albo się bali takiego dużego?). Zatrzymanie przez policję zimbabweńską nie należy do przeżyć traumatycznych, chyba że się nie ma prawa jazdy na motor, ani zarejestrowanego motoru...

fot. Maciej Malicki SVD

Prawem jazdy może jednak być wszystko, choćby jakaś większa wizytówka. Plus wypowiedziane z asercją stwierdzenie w stylu: „No nie mów, że nie rozpoznałeś prawa jazdy z Bośni - Hercegowiny???”

A rejestracja? Mamy te same numery z Małym. Bo Mały dowód rejestracyjny posiada i się podzielił. Najpierw miałem śliczne metalowe tablice jak on. Potem gdzieś zgubiłem. I sam sobie zrobiłem z folii samoprzylepnej. Fajnie mieć takie same numery! Tylko nie możemy jeździć obok siebie.

Po tym przydługim wstępie przechodzę do zatrzymania. Nastąpi dialog, tradycyjnie:

- Prawo jazdy?
- Mam. Chcesz zobaczyć?
- No, tak! Ładny motor.
- No, mi też się podoba.
- A co to za nazwisko? – padło pytanie, gdy polskie prawko mu pokazałem.
- Moje.
- Aha. Trudno się czyta. Naprawdę ładny motor.
- No.
- A skąd masz taki ładny motor?
- Kupiłem.
- A skąd jesteś? Pewnie szybko jeździ.
- Z Polski. 160.
- A! A gdzie mieszkasz?
- W Nkecie.
- W Nkecie?! Tam biali nie mieszkają.
- Oprócz misjonarzy.
- A. A dasz się przejechać?
- Oczadziałeś???
- OK. A mogę przyjść cię odwiedzić?
- Możesz. A mogę już jechać? Spiesz mi się.
- Jasne. Ładny masz ten motor.

Maciej Malicki SVD

ABY WSZYSCY CHRZEŚCIJANIE,
ŚWIADOMI SWOJEGO
OBOWIĄZKU MISYJNEGO,
UDZIELALI KONKRETNEJ
POMOCY TYM, KTÓRZY
SĄ ZAANGAŻOWANI
W EWANGELIZACJĘ NARODÓW

fol. Waldemar Kus SVD



Ambulans w Kifangondo (Angola)

Czas letniego wypoczynku jest czasem sprzyjającym refleksji – czasem, w którym można zbliżyć się do rodziny, przyjaciół i Boga. Piękno świata, otaczająca cisza, brak codziennego pośpiechu otwierają na drugiego człowieka i na Boga. Warto uszanować ciszę i wsłuchać się w swoje serce tak, by usłyszeć głos wołającego Boga, który pragnie pozyskać miłość swego dziecka i wlać w to serce twórczy niepokój, troskę o innych.

Jezus, podczas Ostatniej Wieczery, powiedział do najbliższych: *miłujcie się wzajemnie, tak jak Ja was umiłowalem* (por. J 13,34). Tak bardzo nas umiłował, że oddał życie swoje za ciebie i za mnie – za każdego człowieka, nawet najbardziej zapomnianego czy pogardzanego. To On, zmartwychwstały Pan, czyni wciąż aktualnym swoje ostatnie polecenie, zakorzenione w miłości nowotestamentalnej – *idźcie i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego* (Mt 26,19).

Ci, którzy doświadczyli przynaglenia – misjonarze i misjonarki – nie mogą nie iść na krańce świata i nie głosić miłości Boga do człowieka, a pozostali chrześcijanie, świadomi swej misji, nie mogą im nie pomóc. Przybywają wciąż nowi ludzie, którzy jeszcze nie zafascynowali się miłością Jezusa i nie żyją życiem dziecka Bożego.

Wszyscy ochrzczeni są wezwani do ewangelizacji narodów. „Ewangelizacja jest największym i najbardziej porywającym wyzwaniem, wobec którego staje Kościół od początku swego istnienia”, jak zapewnia Sługa Boży Jan Paweł II w encyklice *Veritatis splendor* (VS, 106). Chrześcijanin, który na co dzień zapewnia Jezusa o swojej miłości, jest zaproszony do okazywania miłości tym, którzy jeszcze nie doświadczyli oczyszczającego i ożywczego działania Boga w sercu. „Nowa ewangelizacja ujawnia swą autentyczność i równocześnie wyzwala cały swój dynamizm misyjny, jeśli dokonuje się przez świadectwo życia”

(VS, 107). Tak więc chrześcijanin, który z ufnością i wiarą wchodzi w codzienność, nawet najbardziej zwyczajną, i zawiera ją Jezusowi, ma udział w nowej ewangelizacji, przyczynia się do czynienia nowych uczniów.

W adhortacji *Evangelii nuntiandi* Paweł VI przypomina, że „nigdy nie może zaistnieć przepowiadanie bez pomocy Ducha Świętego” (EN, 75), dlatego ważna jest codzienna modlitwa chrześcijan za całe dzieło misyjne. Dzisiaj, gdy człowiek pragnie miłości miłosiernej Jezusa, ważna staje się modlitwa różańcowa czy Koronka do Miłosierdzia Bożego, by wartości ewangeliczne głoszone słowem i życiem, w mocy i radości Ducha Świętego, stawały się zaczątkiem nowego życia z Jezusem.

Warto też przy tej okazji zwrócić uwagę na różnorodne formy pomocy materialnej dla misji. Można przekazywać swoje, choćby najmniejsze kwoty pieniężne za pośrednictwem Papieskich Dzieł Misyjnych, przez różne zgromadzenia zakonne czy stowarzyszenia misyjne. Na szczególną uwagę zasługuje pomoc, jaką można ofiarować misjonarzom ze Zgromadzenia Słowa Bożego (księżom werbistom), którzy pracują w kilkudziesięciu krajach na wszystkich kontynentach. Podczas wakacji czy wyjazdów samochodem warto też pamiętać o możliwości przekazania jednego grosza za jeden przejechany kilometr na środki transportu na misjach za pośrednictwem MIVA – Polska.

Niechaj Maryja, Gwiazda Nowej Ewangelizacji, prowadzi wszystkich spragnionych Prawdy i Miłości do Jezusa, a ochrzczonego niechaj wyprasza niewzruszoną wiarę, nadzieję i miłość, moc życia przykazaniem miłości na co dzień, w darze konkretnego zaangażowania w ewangelizację narodów tak, by coraz bardziej zbliżał się czas powtórnego przyjścia Jezusa.

Lidia Maria Przybysz SSsP



ZA KOŚCIÓŁ W CHINACH,
ABY DAWAŁ ŚWIADECTWO
CORAZ WIĘKSZEJ JEDNOŚCI
WEWNĘTRZNEJ I MÓGŁ
OKAZAĆ RZECZYWISTĄ
I WIDZIALNĄ JEDNOŚĆ
Z NASTĘPCĄ ŚW. PIOTRA



fol. Piotr Niedziela SAC

Dzisiejsza sytuacja Kościoła katolickiego w Chinach Ludowych podyktowana jest zarówno kontekstem socjalnym, jak również polityką religijną tego państwa.

Majowy numer „Misjonarza” przybliżył sytuację Kościoła w Chinach. Warto uzupełnić, że w 1951 r. premier Zhou Enlai wprowadził dla wszystkich religii w Chinach, również tym oficjalnie uznanych (buddyzm, taoizm, islam, katolicyzm oraz protestantyzm), formę koegzystencji, tzn. *modus vivendi* z komunistycznym państwem chińskim. Poleciał, aby stworzyć tzw. Stowarzyszenia Patriotyczne dla każdej religii. Zgodnie z życzeniami Komunistycznej Partii Chin powstało także Stowarzyszenie Patriotyczne Kościoła Katolickiego w Chinach w 1957 r. Podobnie jak inne stowarzyszenia, rządzi się ono zasadami tzw. trzech autonomii albo potrójnie samodzielnego ruchu patriotycznego, który propaguje strategię samoutrzymania (nieprzyjmowanie pomocy finansowej z Zachodu), samoewangelizacji (praca pastoralna ma się odbywać wyłącznie przy pomocy Chińczyków) oraz samozarządzania (Kościołem trzeba kierować samodzielnie, bez związku ze Stolicą Apostolską, uważaną przez chińskich komunistów za przedstawiciela kolonializmu i imperializmu). Efektem całej sytuacji jest to, że od lat pięćdziesiątych Kościół chiński występuje w dwóch postaciach: Kościół oficjalny (czasami niesłusznie nazywany Kościołem patriotycznym), uznany przez władze komunistyczne Chin, w ramach którego stosuje się zazwyczaj zasady „trzech autonomii” z pomocą Stowarzyszenia Patriotycznego Chińskiego Kościoła Katolickiego, oraz na Kościół podziemny – nieoficjalny, który ogłasza

wyłączną wierność Stolicy Apostolskiej, nie uznaje władzy komunistycznej w Chinach i ma własne, podziemne struktury. Ten podział jest niegojąca się raną, która ukazuje cierpienie Kościoła w Chinach.

Od 1982 r. rozpoczął się nowy etap modernizacji Chin, ale także i chrześcijaństwo w Chinach zaczęło się bujnie rozwijać, przy czym zostały poczynione kroki w kierunku głębszej i rzeczywistej więzi z Następcą św. Piotra. Papież Polak pragnął jedności katolików w Chinach oraz ze Stolicą Apostolską.

Pozostaje modlitwa, by obecny papież mógł tego dokonać i odbyć pielgrzymkę do Chin.

Do 1988 r. publiczny akt wierności Ojcu Świętemu nie był możliwy, ale potem – mimo że w mszale było zaklejone miejsce, gdzie wspomina się papieża – większość księży z tzw. Kościoła oficjalnego publicznie modliła się za niego. Dziś, a szczególnie po śmierci Jana Pawła II, ta więź została umocniona. W wielu kościołach oficjalnych zobaczyć można obrazki z papieżem oraz obrazy papieża, co wyraża pragnienie mocniejszej i oficjalnej więzi.

A zatem wspólna modlitwa w powyższej intencji to wyraz pragnienia nas wszystkich, aby pełna jedność Kościoła katolickiego w Chinach: wewnętrzna oraz ze Stolicą Apostolską, stała się jak najszybciej rzeczywistością i aby ten Kościół mógł w wolności nieść Ewangelię Chrystusową Chińczykom, którzy pragną pokarmu duchowego w coraz trudniejszej atmosferze ekonomicznej globalizacji oraz materializacji życia człowieka.

Niech Dobry Bóg błogosławi Chiny na rzecz dobra całego świata!

Marcina Stawasz SSPS, Tajwan



o. Waldemar Wesoly SVD

refleksja biblijna

Królestwo niebieskie podobne jest do człowieka, który posiał dobre nasienie na swojej roli. Lecz gdy ludzie spali, przyszedł jego nieprzyjaciel, nasiał chwasty między pszenicę i odszedł (Mt 13,24-25).

Czas żniw

Lipiec i sierpień to miesiące żniw. Zbierać będziemy nie tylko to, cośmy posiali. Wśród przedniej pszenicy znajdują się także chwasty. Ten fakt naprowadza nas na przypowieść Pana Jezusa o pszenicy i kąkolu. Puentą przypowieści jest decyzja gospodarza żniw, który pszenicę kazał zwieźć do spichlerza, chwasty natomiast powiązać w snopki i spalić.

Tajemnica zła

Papież Jan Paweł II uważał (w książce „Pamięć i tożsamość”, s. 12), iż „przypowieść o pszenicy i kąkolu jest kluczem do rozumienia całych dziejów człowieka. W różnych epokach i w różnym znaczeniu «pszenica» rośnie razem z «kąkolem», a «kąkol» razem z «pszenicą». Dzieje ludzkości są widowiskiem koegzystencji dobra i zła. Znaczący to, że zło istnieje obok dobra; ale znaczący także, że dobro trwa obok zła, rośnie niejako na tym samym podłożu ludzkiej natury... Natura bowiem nie została zniszczona, nie stała się całkowicie złą, pomimo grzechu pierworodnego. Zachowała zdolność do dobra i to potwierdza się w różnych epokach dziejów”.

Ewangelia słusznie porównuje świat do pszenicznego łąka, na którym równocześnie rośnie ziarno i chwasty. Owszem, w naszym świecie jest wiele przejawów dobra: gotowość niesienia pomocy; solidarność z biednymi i upośledzonymi; ofiarność i poświęcenie dla skrzywdzonych przez życie. A jednak chwasty rosną w najprzedniejszej pszeni-

cy. Zło wciska się tam, gdzie winna być świętość. Telewizja pokazuje wojny i morderstwa, głodujące dzieci i nieszczęśliwe rodziny, nędzę i niedostatek milionów ludzi.

Krzykliwość zła

Za św. Augustynem i św. Tomaszem z Akwinu można powiedzieć, że „zło jest zawsze brakiem jakiegoś dobra, które w danym bycie powinno się znajdować, jest niedostatkiem. Nigdy nie jest jednak całkowitą nieobecnością dobra. W jaki sposób zło wyrasta i rozwija się na zdrowym podłożu dobra, stanowi poniekąd tajemnicę. Tajemnicą jest również owo dobro, którego zło nie potrafiło zniszczyć, które się krzewi niejako wbrew złu, i to na tej samej glebie”.

W XX w. były dwie ideologie zła, nazizm i komunizm. Obie odrzucały Boga jako Stwórcę i tym samym zagubiły kryterium dobra i zła, godziły w godność człowieka.

Nawet w Kościele dobro musi się przebijają przez zło. Nie ma nic świętego i dobrego, czego by człowiek nie mógł nadużyć. Wiara w Jezusa może się stać hipokryzją, każda szlachetna miłość – niweczącą żądzą, każda święta tęsknota – może wylądować w rynsztoku. Słowa Pańskie można przemienić w słowa, którymi by można zapanować nad bliźnimi. Religia i Ewangelia już nieraz zostały pogwałcone. Judasz też wyglądał jak apostoł, a był zdrajcą. Któż zdoła odróżnić człowieka prawowiernego od zaprzańca,



Żniwa w Ekwadorze przypadają wtedy, gdy w Polsce jest zima

fot. Archiwum „Misjonarza”



Oddzielanie ziarna od plew, Ekwador



Henryk Jerzmański

człowieka szlachetnego od faryzeusza, świętego od hipokryty? Wszystko to trudno odróżnić nie tylko w świecie, lecz także w Kościele, a zwłaszcza w sercu człowieka.

Zło rodzi się w sercu

Dobro i zło toczą zacięty bój w sercu każdego człowieka. „Dwie dusze mieszkają w mojej piersi” – powiada poeta (Goethe). A dokładnie: *Video meliora proboque, deteriora sequor* – „Widzę i pochwalam to co lepsze, lecz wybieram gorsze” (Owidiusz). Podobnie Apostoł Paweł: *Jestem bowiem świadom, że we mnie, to jest w moim ciele, nie mieszka dobro; bo łatwo przychodzi mi chcieć tego, co dobre, ale wykonać – nie. Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę* (Rz 7,18-19). Dobro jest jak świeca, która co prawda świeci i grzeje, ale równocześnie kopci i migocze.

Dobro prowokuje, a zło nie znosi obok siebie dobra. Zły mówi do dobrego: „Odejdź, nie mogę na ciebie patrzeć, nie cierpię cię. Niszczysz mój spokój. Gdy patrzę na ciebie, to musiałbym się zmienić, a ja nie chcę się zmieniać, nie chcę być lepszy. To prawda, nie dokuczysz mi fizycznie, ale moralnie mnie prześladujesz. Twój jedyny »grzech« polega na tym, że w ogóle istniejesz. Nie to, jak się zachowujesz, co robisz, lecz twoje istnienie doprowadza mnie do pasji. Nie spocznę, aż cię nie wykończę lub ktoś inny cię wykończy”.

Stoimy przed wielką tajemnicą zła. Ta tajemnica rodzi tysiące pytań: dlaczego Bóg dopuszcza zło? (czytaj cierpienie, nieszczęście, grzech...). Tej tajemnicy nie da się wyjaśnić. Tu nie ma mocnych. Tu pozostaje tylko uważać, by w czasie żniw z chwastami nie zniszczyć pszenicy. Tu pozostaje tylko pokorna prośba: „Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”.

Waldemar Wesoly SVD



Żniwa ryżowe

ODWAGA NA CO DZIĘĆ

Nie chodzi o odwagę bohaterów, No której dzieci uczą się w szkołach: Grunwald, Wiedeń, powstania narodowe, rok 1920, okres hitlerowskiej okupacji czy najbliższy nam zryw solidarnościowy. Ale o tę zwykłą, okazywaną każdego dnia przez nas samych. A przede wszystkim o odwagę poszukiwania własnego miejsca w życiu, od dzieciństwa poczynając: odwagę samodzielnego myślenia i dokonywania wyborów na własną odpowiedzialność, odwagę poznawania świata i otwierania się na innych. A nie jest z tym dobrze, jeśli weźmiemy pod uwagę, ilu ludzi z naszego najbliższego otoczenia ma naprawdę własne przemyślenia i poglądy na jakiś temat. I ma odwagę je głosić. Zazwyczaj słyszymy te same słowa i zdania, powtarzane w sposób mniej lub bardziej umiejętny, zależnie od sytuacji, ale trudno doszukać się w nich indywidualnych cech wypowiadającego czy jakiegoś autentyzmu. Podobnie jest również w naszym polskim życiu publicznym. Niemal te same banały lub oczywistości, powtarzane od świtu do wieczora, mające być „prawdą” obowiązuje wszystkich, a lansowaną przez jakąś grupę ludzi czy partię. A my skłonni jesteśmy powtarzać to samo, bez zastanowienia, czy te wypowiedzi mają jakiś głębszy sens. Dla świętego spokoju czy też z powodu – jak sądzę – braku własnego zdania?

By zmieniać swoje własne życie i otaczającą rzeczywistość na lepszą, niezbędna jest także nasza osobista odwaga. By oprzeć się schematom i podawanym publicznie „objawionym” prawdom, potrzebna jest odwaga samodzielnego myślenia. Nikt nie może nas w tym wyręczać, choć chętnych wokół wielu. W razie błędu, trzeba też mieć odwagę przyznania się do niego i przeproszenia. Ale to wymaga od nas dojrzałości i odpowiedzialności – cech coraz rzadziej spotykanych w naszym życiu indywidualnym i zbiorowym.

Bycie odważnym zawsze wiąże się z większym lub mniejszym ryzykiem. Ale odwaga nie polega na tym, że niczego się nie boimy, ale właśnie na umiejętności rozumnego i emocjonalnego pokonywania lęku, płynącego zarówno z zewnątrz, jak i tkwiącego w nas samych. Przecież, mimo różnych niebezpieczeństw, każdego dnia budzimy się, wychodzimy z domu, idziemy do szkoły i pracy, zakładamy rodziny, wyjeżdżamy na misje, idziemy w góry, dokonujemy ważnych lub mniej ważnych wyborów, słowem – podejmujemy coraz to nowe wyzwania.

Nieustannie ryzykujemy i pokonujemy lęk, ale dzięki temu możemy poznawać siebie i świat, a także poszukiwać własnego miejsca. Odkrywać własne powołanie, iść za jego głosem i stawać się pełniejszym, dojrzałym człowiekiem. Pogłębiać swoje życie duchowe, emocjonalne i intelektualne. Z tego punktu widzenia ważna jest każda chwila, nie ma dni straconych, nawet, jeśli czasem tak się wydaje.

Ten sam mechanizm dotyczy każdej dziedziny naszego życia, także religijnego. Bez ciągłego wątpienia, to znaczy nieustannego zadawania pytań i szukania na nie odpowiedzi, bez poszukiwania miłości i prawdy nasza wiara byłaby nijaka. A nawet martwa. Pomyślmy: Ile razy sięgamy po Pismo Święte, tyle razy napotykaemy „coś”, co nas zaskakuje i co odkrywamy dla siebie po raz pierwszy. Ale najpierw musimy po to Pismo Święte sięgnąć.

Psycholodzy zwracają uwagę na bardzo ważną, z punktu widzenia naszego codziennego życia, prawidłowość: Im więcej w nas miłości i związanego z nią poczucia bezpieczeństwa, tym więcej w nas mądrej odwagi. Tak jest i w przypadku naszej wiary. Człowiek, który traktuje swoją wiarę poważnie, staje się odważny, ponieważ bezgranicznie ufa Bogu.

Henryk Jerzmański

Symposium o Ojcu Marianie

22 maja br. na Uniwersytecie im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego odbyło się sympozjum „Wkład o. Mariana Żelazka w kształtowanie tożsamości misyjnej w Polsce”, które zostało zorganizowane przez Prowincjalny Sekretariat ds. Misji Księży Werbistów, Sekcję Misjologii Wydziału Teologicznego UKSW wraz z Departamentem Współpracy Rozwojowej MSZ.

Po przedstawieniu przez Waldemara Wesołego SVD biografii Ojca Mariana w referacie „Kształtowanie się

Pokojowej Nagrody Nobla i został uznany przez Senat RP za wzór Polaka przełamującego bariery między ludźmi w duchu chrześcijańskiego ekumenizmu i uniwersalizmu. O. Michał Studnik SVD, dyrektor Wydawnictwa Księży Werbistów Verbinum, powiedział o publikacjach i wystawach poświęconych Ojcu Marianowi oraz przyznanych mu nagrodach. Symposium zakończył pokaz filmu „Testament Ojca Mariana” w reżyserii Anny T. Pietraszek.

Lidia Popielewicz

(więcej: we wrześniowym numerze „Misjonarza”)

Dzieci na rzecz misji

W dniach 2-4 kwietnia br. w Szkole Podstawowej nr 13 im. Władysława Jagiełły w Bielsku-Białej odbyły się rekolekcje, podczas których dzieci zapoznały się z osobą niezłomnego misjonarza trędowatych o. Mariana Żelazka SVD. Dopelnieniem nauk rekolekcyjnych była projekcja filmu pt. „Misjonarz”. Po jego obejrzeniu wszystkie dzieci pod nadzorem s. Klary Bernadety Masłowskiej wykonały prace plastyczne ukazujące posługę o. Żelazka w Indiach. S. Klara, mówiąc o trudnej pracy Ojca Trędowatych, uwrażliwiała dzieci na pomoc na rzecz misji. Dzieci chętnie angażują się nie tylko w akcje organizowane przez Referat Misyjny Księży Werbistów w Pieniężnie, jak „Każdy znaczek wspiera misję” czy „Okulary dla Ghany”, ale również uczestniczą w zbiorce pieniędzy na rzecz chorych na trąd w Indiach.

s. Klara Masłowska

Barok w Boliwii

„Barok w Boliwii” – to tytuł filmu dokumentalnego, zrealizowanego przez Boba Simona dla amerykańskiej stacji CBC News o pracy o. Piotra Nawrota SVD w Boliwii. Film, który obejrzało prawdopodobnie ok. 30 mln widzów, opowiada o tym, jak muzyka z okresu baroku żyje obecnie w społeczności boliwijskiej, co w dużej mierze jest zasługą o. Piotra, który jako muzykolog i znawca muzyki boliwijskiej ocalił wiele manuskryptów dzieł muzyki religijnej z okresu, kiedy pracą misyjną wśród Boliwijczyków zajmowali się jezuici (XVII-XVIII w.). Film pokazuje zarówno ludzi



fot. archiwum T. Szyszki SVD

Na konferencji prasowej 25 maja br. w siedzibie Konferencji Episkopatu Polski. Od prawej: T. Kurian SVD, prowincjał A. Danilewicz SVD, abp R. Cheenath SVD, T. Szyszka SVD i ks. J. Kloch

powołania misyjnego Ojca Mariana Żelazka” i zapoznaniu audytorium z „Kontekstem kulturowo-religijnym posługi misyjnej Ojca Mariana w Indiach” przez prof. Eugeniusza Sakowicza głos zabrał arcybiskup diecezji Cuttack-Bhubaneswar, do której należy Puri, o. Raphael Cheenath SVD. Arcybiskup powiedział, że centrum życia Bapa Mariana była Eucharystia, a niesienie pomocy każdemu człowiekowi znaczyło dla niego pomoc samemu Jezusowi. Podkreślił też miłość do ubogich, jaka cechowała Ojca Żelazka, oraz nazwał go człowiekiem dialogu i pojednania. Po nim wystąpił o. Thazhathuveetil Kurian SVD, następca Ojca Mariana, który powiedział o wszystkich dziełach zapoczątkowanych przez świętego werbistę i o swoim pragnieniu, aby to dobro kontynuować. Prelegentami byli też: dr Jacek Wójcik i prof. Adam Biela, którzy przypomnieli, że Ojciec Żelazek był mianowany do

W dwóch słowach

❖ W dniach 9-12 kwietnia odbyła się pielgrzymka werbistów ze wspólnoty seminarystów śladami Jana Pawła II. Na trasie pielgrzymki znalazły się: Kraków, Kalwaria Zebrzydowska, Wadowice i Tyniec. Był czas na modlitwę, poznawanie historii i refleksję oraz zwiedzanie miejsc szczególnie ważnych dla Polaków.

❖ W dniach 28 kwietnia – 8 maja br. w domu misyjnym Sióstr Służebnic Ducha Świętego w Nysie miały miejsce rekolekcje biblijno-misyjne „Czyńcie to na moją pamiątkę. Zjednoczeni w Chrystusie ku jedności stworzenia”. Większość z 11 uczestników rekolekcji wywodziła się z Misyjnej Wspólnoty Ducha Świętego, prowadzonej przez siostry z Raciborza.

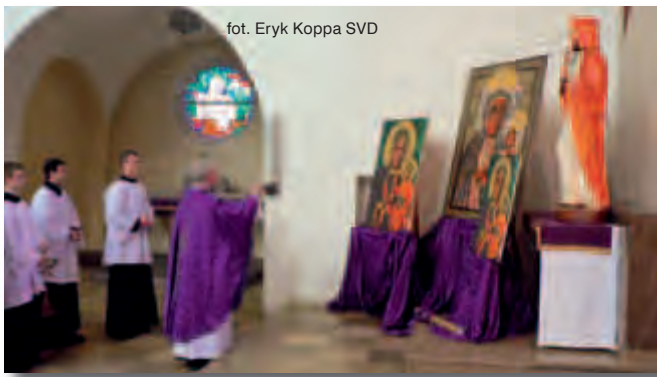
prostych, śpiewających i grających tę muzykę w czasie Mszy św., jak i wykształconych muzyków, koncertujących lub nagrywających płyty z muzyką religijną okresu baroku, dumnych z tak pięknego dziedzictwa pozostawionego przez jezuitów i Indian boliwijskich.

lp

Poświęcenie obrazów

25 lutego br. w kościele Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie prowincjał, o. Ireneusz Piskorek SVD dokonał poświęcenia trzech obrazów Matki Boskiej Częstochowskiej i obrazu Jezusa Miłosiernego. Są one darem Przyjaciół misji, a fundusze na nie zostały zebrane podczas wielkanocnej akcji Pomoc Kościołowi Misyjnemu 2006.

Największy obraz o wymiarach 160x120 cm przeznaczony jest dla o. Andrzeja Piaseckiego SVD, który od 34 lat pracuje w Brazylii – obecnie pełni posługę w São José dos Pinhais w stanie Parana w parafii pw. Matki Boskiej Częstochowskiej, gdzie wzniesiono nowy kościół.



fol. Eryk Koppa SVD

O. Ireneusz Piskorek SVD święci kopie obrazów Matki Boskiej Częstochowskiej dla ośrodków misyjnych

Średniej wielkości obraz, odpowiadający wymiarom Jasnogórskiej Ikony, to dar Dobrodziejów Misji dla bp. Krzysztofa Białasika SVD, ordynariusza diecezji Oruro w Boliwii. Tam zostanie też wysłany obraz Jezusa Miłosiernego, dar artystki Elżbiety Rozkwitalskiej z Orzesza. Trzeci obraz to prezent i podziękowanie dla o. Konrada Kelera SVD, wicegenerała Zgromadzenia Słowa Bożego pracującego w Rzymie.

Obrazy Matki Bożej miały być poświęcone na Jasnej Górze podczas V Czuwania Misyjnego Rodziny Arnoldowej w kwietniu ub.r. i z tego świętego miejsca miały być wysłane do miejsc przeznaczenia. Jednak z powodu choroby ich twórcy, artyści malarza Wojciecha Nowaczyka z Wieruszowa k. Wielunia, stało się to możliwe dopiero w późniejszym terminie. Serdeczne „Bóg zapłać” wszystkim fundatorom.

Wiesław Dudar SVD

TYSIĄCE CHRZTÓW

Tysiące Chińczyków w czasie Wielkanocy przyjęło chrzest. Jednak wyznawcy Chrystusa są wciąż prześladowani w Chinach: sprawowanie liturgii wielkanocnych w niektórych wspólnotach Kościoła podziemnego zostało uniemożliwione przez policję, aresztowano wielu wiernych. Mimo prześladowań odnotowuje się niespotykaną od lat falę ożywienia religijnego w tym kraju – chrztów jest tak dużo, że rodzice chrzestni stają świadkami chrztu dla 10 osób.

Głód Boga i prawdziwych wartości duchowych dotyka szczególnie ludzi dobrze sytuowanych, a także profesorów uniwersyteckich i studentów. Szerzący się materializm i indywidualizm nie są w stanie zapełnić ich pragnienia wyższych wartości. Nie znajdują ich także w buddyzmie czy taoizmie. Chrzest przyjmuje również wielu ubogich Chińczyków. Kościół szczególnie dociera do ludzi zapomnianych przez chińskie społeczeństwo. Katolicy zaangażowani są tam w różnorodne dzieła charytatywne: prowadzą sierocińce, domy starców, przychodnie dla najbardziej potrzebujących i ośrodki dla chorych na AIDS. Świadectwo dawane w tych miejscach sprawia, że wielu Chińczyków postanawia przyjąć chrzest.

POLSKI CMENTARZ W UZBEKISTANIE

14 kwietnia br. został otwarty Polski Cmentarz Wojenny w Guzar, gdzie leżą żołnierze armii gen. Andersa; dzień później w kościele pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Taszkencie bp Tadeusz Płoski odprawił Mszę św. w intencji Polaków spoczywających w Uzbekistanie. Cmentarz w Guzar jest jednym z 13 odbudowanych w ostatnich latach przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Spoczywają na nich żołnierze gen. Andersa oraz ci, którzy opuścili sowieckie łagry i nie zdołali dotrzeć do miejsc formowania polskich oddziałów.

JUBILEUSZOWA PIELGRZYMKA

Już po raz setny Urugwajczycy pielgrzymowali w kwietniu do narodowego sanktuarium maryjnego Virgen de Verdún. Pielgrzymkom towarzyszyło hasło „Być uczniami i misjonarzami Chrystusa za pośrednictwem Maryi”, które nawiązywało do tematu V Konferencji Ogólnej Episkopatów Ameryki Łacińskiej i Karaibów, która odbyła się w maju w Brazylii. Podczas pięciodniowego pielgrzymowania Urugwajczycy modlili się o pomyślność dla ojczyzny i Kościoła na „kontynencie nadziei”. Sanktuarium Virgen de Verdún znajduje się w Montevideo. Od 1901 r. pielgrzymuje tam tysiące Urugwajczyków. Urugwaj jest najbardziej zlaicyzowanym krajem w Ameryce Łacińskiej.

APEL O POMOC DLA AFRYKI

Ośmiu biskupów z Europy, Afryki, Azji i Ameryki przyjął 1 maja premier Wielkiej Brytanii, Tony Blair. Szefowi rządu przypomniano o zobowiązaniach podjętych przez Wielką Brytanię na szczycie G-8 w 2005 r., a jednocześnie wyrażono uznanie dla tego, co już zrobiono, zwłaszcza gdy chodzi o pomoc dla Czarnego Łądu. Grupa biskupów odbywała rozmowy na przełomie kwietnia i maja z rządami i episkopatami w Wielkiej Brytanii, Niemczech i Włoszech w ramach akcji katolickich organizacji humanitarnych „Świat nie może czekać. Trzeba nieść pomoc”.

Bieda coraz większa. Więc ludzie kradną. Okradanie grobów z miedzianych i brązowych okuć nie dziwi, choć przeraża (jedna babcia powiedziała, że nie tylko życie, ale nawet umieranie w Zimbabwe jest strasznie trudne). Znaki drogowe się kradnie i robi z nich uchwyty do trumien. Ale po co ktoś ukradł sygnalizację świetlną z naszego skrzyżowania? Kilkanaście trzykolorowych świateł! Może do dyskoteki chcą to sprzedać? Znajoma



towała sprawę poważnie. Oczywiście, najpierw wizyta na komisariacie. Pouczenie policjanta: „Jak strzelasz, to zabij. Ranny wyzdrowieje i się zemści. Nie wolno strzelać, kiedy napastnik jest w ogrodzie. Poczekaj, aż wejdzie do domu, i wtedy strzelaj. A jak ci się zdarzy zabić kogoś w ogródku,

to zaciągnij ciało do domu, zanim zadzwonisz po policję. To wszystko. A teraz muszę iść podziękować pewnej kobiecie, która zabiła złodzieja. Długo go szukaliśmy”.

W ostatnią niedzielę Józek z żoną (ten, który pożyczył nam samochód na wyprawę do Nyanga) zostali zaatakowani przez kilku oszołomów z giwe-

rami. Złodzieje kazali im wysiąść z samochodu i położyć się na ziemi. Potem wskoczyli do samochodu, ostro ruszyli i po kilku metrach uderzyli w drzewo. Uciekli. Samochód rozwalony, ale jest.

Bandytyzm jest i będzie. Ale jeśli władza używa takich metod, to już nie jest dobrze. Kilku gości skopano na ulicy redaktora opozycyjnej gazety. Potem mu wytłumaczyli (nawet pokazali legitymacje!), że są z policji i nie lubią jego gazety. Po całym zajściu skopany redaktor dowłókł się na posterunek policji, żeby złożyć zeznanie. Funkcjonariusze poradzili mu, żeby powłókł się do domu, bo mu jeszcze dołożą.

Maciej Malicki SVD

BIEDA CORAZ WIĘKSZA

pielęgniarka opowiadała, jak ktoś przyszedł i zaproponował szpitalowi zakup tanich strzykawek z RPA. I już mieli je kupić, gdy się okazało, że są to strzykawki, które zostały poprzedniej nocy ukradzione w tym właśnie szpitalu!

Znajomy znajomych postanowił coś zrobić z częstymi wizytami złodziei w ogrodzie (ludzie się bronią, jak mogą: niedawno w sklepie widziałem, jak ktoś kupował maczetę do samoobrony). W tym celu powbijał w deski gwoździe. I potem te deski poukładał pod murem, oczywiście gwoździami do góry. Złodziej skaczący z muru miał się nadziać i narobić krzyku, żeby go można było zlokalizować i wybić mu z głowy złodziejskie zakusy. Noc minęła spokojnie. Tylko rano się okazało, że ktoś ukradł te deski z gwoździami.

Jedna znajoma też postanowiła się bronić. Kupiła pistolet. Rejestracja, instrukcja obsługi. Potrak-



zdjęcia: Maciej Malicki SVD

OCEAN POTRZEB

Dorota Łajło,
Angola

wiem, dlaczego. Ale to jeszcze nic – za chwilę się nas przedstawia. Że Polacy, jak Padre Enriko, jak Jan Paweł II. Potem mój mąż ma coś

powiedzieć. Trema. Setki ludzi patrzą. Mówi kilka słów, oklaski, śpiewy.

Taki biedny ten kościółek, taki skromny. Chciałoby się opowiedzieć światu: „Ludzie, zróbmy coś!”. Natychmiast kołaczą się myśli, że muszę coś zrobić, jak wrócę do Polski. Trzeba coś zrobić. Potem nieco się wyciszam. Spokojnie. Tu tak jest. Tu takie życie. Taka Afryka. Tak trudna Afryka.

Ludzie ubodzy i dużo dzieci. Setki dzieci. Obstępują mnie. Wiele ma żółte oczy. Żółtaczka na pewno. W takim brudzie to nieuniknione. Jedna z dziewczynek szczególnie, blisko mnie. Woja ma na imię. Fajna, wesoła, szczęśliwa. „Boże, jaka tu jakość życia.” A oni dziś tacy wystrojeni, bo do kościoła przyszli, bo szacunek, bo wiara głęboka.

„No dobrze – myślę. Tak jest, taka Afryka. Tu można tylko otworzyć ręce i być, pobyc. Otwieram ręce, gładzę pokręcone włosy, uśmiecham się, nic więcej zrobić się nie da. Bo tu jest morze, tu jest ocean potrzeb. To studnia potrzeb bez dna. Tu jest ocean ludzi bez dobrej przyszłości.”

Co zrobić? Co zrobić?

Podziwiam o. Henryka. Za to, co robi dla tych biednych ludzi, za oddanie, za to, że ludzie kochają go i ufają mu bezgranicznie, za to, że potrafił tyle lat tu być i ciężko pracować, że dzielnie zniósł kilkadziesiąt malarii, że jak ma kolejną, to nie przestaje pracować, bierze leki i pracuje dalej, że jest taki spokojny, cierpliwy, gościnnie i skromny.

W drodze powrotnej rodzą się myśli. „Może jak będę w Polsce, to zdążę coś zrobić? Może porozmawiać z proboszczem? Może coś kupić i przywieźć?”

Nie wiem, co zrobić. Może Ktoś wie? Może ktoś ma jakiś pomysł?

phot. Dorota Łajło

Wcześniej rano przyjechał Joao. Zapakowaliśmy się do auta. Mamy jechać do Henia. Pokazałam Joao plan narysowany przez Henia w czasie wieczoru polonijnego w Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej, zorganizowanego z okazji Święta Niepodległości. Tam gdzie chcemy jechać, nie ma ulic ani numerów, ani nic, choć to peryferia Luandy. Joao podrapał się po głowie, uśmiechnął i podjął wyzwanie. Przejechaliśmy średnio zakorkowaną Luandę i przy dwóch silosach utknęliśmy, bo droga w prawo jakaś dziwna, jak nie droga. W końcu skręciliśmy. Jedziemy. Dziury, że głowę urywa, dużo śmieci, nędzne domy po bokach. Biedni ludzie tu żyją. Bardzo biedni. A my wzrokiem mamy szukać kościoła w dzielnicy Viana, w którym o. Henryk Ślusarczyk, jak w każdą niedzielę, poprowadzi Mszę św. Polski misjonarz werbista.

Jedziemy. W pewnym momencie mijamy grupkę ludzi po prawej stronie. Mówię: „Chyba widziałam tam białego człowieka. Joao, zatrzymaj”. Zatrzymuje się. Wyskakuję z auta, tak na chwilę, bez sprzętu, czyli aparatu, bo nie wierzę, że to tu. Ale to tu. Masa ludzi. Wielka wiata kryta blachą, na palikach z drewna, drewnem wzmocniana. Blacha dziurawa w wielu miejscach. Ludzie odwracają się w moją stronę. Daleko przy ołtarzu widzę o. Henryka. Krzyczę do rodziny: „Chodźcie, to tu!”. Niesamowite. Mały kościółek, w którym wcześniej byłam, był skromny i mały. Ten jest ogromny, ale równie skromny. Nigdy w życiu nie widziałam takich kościołów jak tu, w Angoli.

Stajemy cichutko z boku, ale i tak wszyscy odwracają się w naszą stronę. Podchodzi do nas mężczyzna i mówi: „Wasze miejsca są z przodu”. Idziemy za nim środkiem kościoła. Cisza, wszyscy patrzą na nas, a mnie się płakać chce ze wzruszenia i sama nie



O. Henryk Ślusarczyk SVD

OCEAN POTRZEB

Fotoreportaż Doroty Łajło z Angoli

Taki biedny ten kościółek, taki skromny. Chciałoby się powiedzieć światu: „Ludzie, zróbmy coś!”. Natychmiast kołaczą się myśli, że muszę coś zrobić. Otwieram





ręce, głódzę pokręcone włosięta,
uśmiecham się, teraz nic więcej
zrobić się nie da. Bo tu jest morze
potrzeb, tu jest ocean potrzeb. To
jest studnia potrzeb bez dna... Co
robić? Nie wiem, co zrobię. Może
Ktoś wie? Może ktoś ma jakiś
pomysł?





Autor w czasie Festiwalu Kultury Omańskiej
w Parku Qurum



Msza św. w kościele

Zbigniew Hauser

— Wśród — hinduskich katolików w Omanie

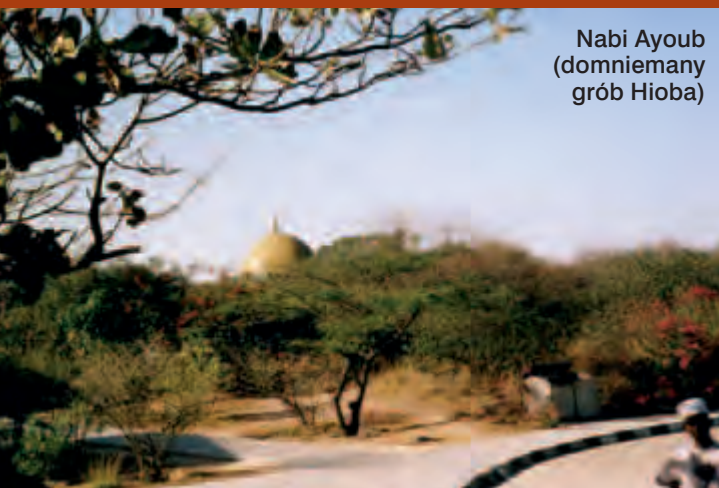
Jeszcze do niedawna położony na południowo-wschodnich krańcach Półwyspu Arabskiego Sultanat Omanu niechętnie wpuszczał cudzoziemców, a zwłaszcza turystów. Każda wiza musiała być sponsorowana. Od ok. dwóch lat można ją bez problemu uzyskać na lotnisku.

Lądujemy więc w stolicy tego kraju, Maskacie, którego domy – podobnie jak w innych miastach – przed trzydziestu laty były wznoszone z gliny. Pod rządami „oświeconego absolutyzmu” sułtana Quaboosa (doszedł on do władzy w 1970 r. po obaleniu swojego ojca, znanego z fanatyzmu i okrucieństwa) Oman przeszedł ze średniowiecza wprost do wieku XXI i stał się jednym z najbogatszych krajów w regionie. Dziś ten górzysto-pustynny kraj przecinają wielopasmowe autostrady, a jego obywatele, choć wciąż noszą tradycyjne białe szaty, korzystają ze wszystkich zdobyczy cywilizacyjnych, z elektroniką



W parku Qurum

zdjęcia: Zbigniew Hauser



Nabi Ayoub
(domniemany grób Hioba)



Rybacy



rzymskokatolickim w Salala



Różaniec w kościele w Maskacie

włącznie. Wszystko to dzięki bogatym złożom ropy naftowej i innych minerałów. Sułtan odstąpił od wielowiekowej polityki izolacji kraju i nawiązał stosunki z sąsiadami i całym światem. O bogactwie kraju świadczy oprawa organizowanych co roku w styczniu Festiwalu Kultury Omanu w Parku Qurum. Nędzy w Omanie widzi się niewiele i tylko w bardzo odległych od stolicy wsiach. Powoli rozwija się turystyka. Turystyczną „specjalnością” Omanu jest... 1200 fortów rozsianych po całym kraju, wzniesionych przed wiekami przez dawnych władców, którzy chronili się w nich w czasie obcych najazdów.

Choć 99 proc. mieszkańców 2,5-milionowego Omanu wyznaje ortodoksyjny islam, to w przeciwieństwie do sąsiadującej z nim Arabii Saudyjskiej – gdzie publiczne przyznawanie się do wyznawania innej religii jest karane więzieniem – Oman prowadzi politykę tolerancji wobec innych wyznań. Mieszka tam kilkudziesięciosa grupa emigrantów zarobkowych z biedniejszych krajów azjatyckich, głównie z Indii, a także z Pakistanu i Bangladeszu. Tutejsi Hindusi pochodzą przeważnie ze stanu Kerala, gdzie dominują katolicy.

W różnych częściach Omanu funkcjonuje pięć kościołów katolickich. Nam udało się odwiedzić dwa: na północy w Maskacie i na dalekim południu



Msza św. w kościele w Maskacie

Nekhl, fort z 1649 r.



Kościół w Maskacie





Muzułmanie w czasie Festiwalu Kultury Omańskiej w Parku Qurum

w Salala w prowincji Dhorfar. W obydwu miastach kościoły tworzą jakby niewielkie enklawy, bardzo zadbane. Położone są na peryferiach i trudno do nich trafić, bo mieszkańcy mało o nich wiedzą. W Maskacie tuż obok kościoła katolickiego stoją świątynie obrządków wschodnich, m.in. wspólnoty koptyjskiej. W Salala istnieje także wspólnota protestancka, prowadzona przez misjonarza ze Szwajcarii. Katolikami i ich pasterzami są prawie wyłącznie Hindusi z Kerali. Byliśmy na Mszach św. w obu ośrodkach i nie widzieliśmy ani jednego Europejczyka.

W Maskacie uczestniczyliśmy we Mszy św. sprawowanej w języku malajalam, przy akompaniamencie śpiewu i instrumentów hinduskich, m.in. tabli. Poza przeżyciem duchowym było to też wspaniałe widowisko. Układ Mszy jest tam nieco inny niż u nas i trwa ona dłużej, przy żywym udziale wiernych. W Salala Mszę św. odprawiono w języku angielskim. W Maskacie, dzięki pośrednictwu duszpasterza wspólnoty, o. George'a, gościliśmy u jednego z parafian. W Salala przyjął nas posiłkiem o. Kuriakose, duszpasterz parafii św. Franciszka Ksawerego.

Z obserwacji i rozmów z ludźmi wynikało jednak, że mimo tolerancji bogaci Omańczycy traktują społeczność hinduską jako obywateli drugiej kategorii (imigranci zarobkowi wykonują najcięższe prace budowlane i drogowe).

Zbigniew Hauser



W sklepie z kadzidłami



Spotkanie w czasie Festiwalu Kultury Omańskiej w Parku Qurum



Festiwal Kultury Omańskiej w Parku Qurum



Modlitwa mużulmanów w grobowcu Bin Alego – proroka i nauczyciela z XIV w. w miejscowości Mirbet

ISLAMSKA KONCEPCJA MAŁŻEŃSTWA I RODZINY

Adam Wąs SVD

Podobnie jak w innych kulturach, również w islamie do kluczowych momentów i najważniejszych etapów ludzkiego życia należą: narodzenie, dorastanie, małżeństwo i śmierć. Natychmiast po porodzie szepce się do uszu dziecka wezwanie do modlitwy i wyznanie wiary. W celu zabezpieczenia przed działaniem zła w świecie dziecku zawieszają się na szyi amulet w kształcie zaszytego woreczka, zawierający wersety Koranu. Po siedmiu dniach od narodzin świętuje się uroczyste nadanie dziecku imienia. W zależności od kraju i lokalnych tradycji chłopcy między siódmym a czternastym rokiem życia poddawani są obrzezaniu. W niektórych krajach muzułmańskich dokonuje się również obrzezania dziewcząt. Mimo iż Koran nie nakazuje obrzezania, wielu muzułmanów uważa je za znak przynależności do islamu.

Wydarzeniem centralnym w życiu muzułmanów jest małżeństwo. W zaleceniach dotyczących jego zawarcia przepisy szarijatu mieszają się z prawem zwyczajowym. Małżeństwo jest przede wszystkim kontraktem cywilno-prawnym. Według Koranu jest ono mocną umową i uroczystym przyrzeczeniem, a nade wszystko naturalnym miejscem współżycia seksualnego i poczęcia. Prawo muzułmańskie nie określa jednoznacznej formy tej umowy ani nie precyzuje szczegółów ceremonii religijnej. Pan młody zobowiązany jest do przekazania pannie młodej posagu. Najczęściej kontrakt małżeński zawiera się na spotkaniu z udziałem członków obu rodzin w obecności sędziego lub imama. Przy zawieraniu związku wymagana jest także obecność świadków. Pan młody urządza przyjęcie dla zaproszonych gości.

Koran z jednej strony podkreśla równość mężczyzny i kobiety, nawołując ich do wzajemnego dopełniania się w atmosferze miłości i miłosierdzia. Z drugiej strony daje mężczyźnie władzę nad kobietą. Małżonkowie mają odmienne obowiązki względem rodziny. Mąż jest odpowiedzialny za jej wymiar zewnętrzny, tzn. za zabezpieczenie warunków życia oraz za pozycję rodziny w społeczeństwie. Kobieta natomiast ponosi odpowiedzialność za sferę domową i wychowanie dzieci.

Przeszkodami w zawarciu małżeństwa w islamie są przede wszystkim: pokrewieństwo krwi, zdrada, pokrewieństwo mleka i różnice religijne. Nie wolno zawierać małżeństwa osobom spowinowaconym w pierwszej linii. Wolno natomiast pobierać się kuzynowi z kuzynką. Istotną przeszkodą jest także pokrewieństwo mleka, tzn. mamki i karmionego przez nią dziecka,

oraz związki dzieci karmionych przez tę samą kobietę. Muzułmanom nie wolno zawierać związków małżeńskich z politeistami i ludźmi niewierzącymi. Muzułmance wolno poślubić tylko współwyznawcę. Muzułmanin natomiast może wziąć sobie za żonę niemuzułmankę, ale pod warunkiem, że jest nią żydówka lub chrześcijanka. Dzieci z takiego związku muszą być muzułmanami.




o. Adam Wąs SVD

Podczas trwającego legalnie związku, kobiecie nie wolno wychodzić ponownie za mąż. Natomiast mężczyźnie prawo muzułmańskie zezwala na tzw. poliginie, czyli małżeństwo z kilkoma kobietami jednocześnie. Nie może ich jednak posiadać więcej niż cztery. Legitymizując tę formę małżeństwa, Koran wzywa mężczyzn do równego traktowania wszystkich żon, a jeśli nie jest w stanie tego spełnić, wtedy zaleca się związek tylko z jedną.

Mimo że – jak głosi jeden z hadisów – „wśród rzeczy dozwolonych rozwód jest przez Boga najbardziej zniechęcony”, islam dopuszcza rozwiązanie małżeństwa, gdy nie osiągnęło ono swego celu i ulega rozpadowi. Mężczyźnie łatwiej oddalić żonę, niż kobiecie uwolnić się od męża. Istnieją trzy formy rozwodu: na wniosek męża, separacja na wniosek żony oraz rozwód orzeczony przez sędziego w wyniku postępowania sądowego. Zgodnie z szarijatem mąż ma prawo do odtrącenia żony po trzykrotnym wypowiedzeniu następującej formuły: „Daję ci rozwód!” (*Alaiki talak*).

Rodzina muzułmańska stanowi szeroki system społeczno-ekonomicznego bezpieczeństwa i obejmuje zazwyczaj trzy lub cztery pokolenia. Członkowie rodziny tworzą rodzaj wspólnoty o szczególnie silnych więzach, czego przykładem jest fakt, że np. starsi nie idą do domów starców, a sieroty nie trafiają do sierocińców. Prawie jedna trzecia prawnych przepisów w Koranie dotyczy rodziny i jej prawidłowego funkcjonowania.

Ostatnim kluczowym momentem człowieka podczas jego ziemskiego życia jest śmierć, którą muzułmanie traktują jako powrót człowieka do Boga. Ciało zmarłej osoby należy umyć zgodnie z przepisami i owinąć zwykłym płótnem. Zmarłego należy ułożyć w grobie w taki sposób, aby było skierowane w kierunku Mekki.

Rytm życia w islamie reguluje muzułmańska rachuba czasu i własny kalendarz. Muzułmanie stosują rok księżycowy, który składa się z dwunastu dwudziestodzieciogięcio- lub trzydziestodniowych miesięcy. Rok ten jest krótszy o jedenaście dni od roku słonecznego. Szczególnym dniem muzułmańskiego tygodnia jest piątek, który nie ma charakteru święta na wzór szabatu w judaizmie czy niedzieli w chrześcijaństwie. 



Jerzy Grzybowski

Apostoł pojednania i zaufania

Jerzy Grzybowski

Kiedy późną jesienią 1981 r. w Kościele Pojednania w Taizé podszedłem do brata Rogera, by opowiedzieć mu o ówczesnej dynamice duchowości w Polsce, szczególnie o zrywie „Solidarności”, który tak głęboko przeżywaliśmy w kraju, po pierwszych moich słowach brat Roger położył mi swoje ręce na obu ramionach... i słuchał. Patrzył głęboko w oczy. To był bardzo charakterystyczny dla niego sposób słuchania drugiego człowieka. Powiedział mi wtedy, że spodziewa się, iż z Polski przyjdzie do Europy wiosna Kościoła.

Roger Louis Schutz-Marsauche, bo tak brzmi pełne imię i nazwisko założyciela wspólnoty w Taizé, urodził się 12 maja 1915 r. w szwajcarskiej wsi Provence, w kantonie Vaud, w rodzinie ewangelicko-reformowanej. W latach 1936-1940 studiował kalwinizm w Lozannie i Strasburgu. W sierpniu 1940 r. zamieszkał w wiosce Taizé we francuskiej Burgundii, do której przybył rowerem z Genewy, leżącej wówczas kilka kilometrów od linii demarkacyjnej dzielącej Francję. W okresie wojny udzielał schronienia wielu ludziom, przede wszystkim Żydom. Wkrótce do brata Rogera dołączyło dwóch studentów z Genewy: Max Thurian, który studiował teologię i Pierre Souverain, student agronomii. Potem wspólnota powiększyła się jeszcze o kilku Niemców i Francuzów, którzy do dziś stanowią wśród braci najliczniejszą grupę narodowościową. W 1949 r. bracia złożyli śluby i zobowiązali się do życia na wzór wspólnoty klasztornej. Początkowo byli to, jak brat Roger, protestanci. Później dołączyli pierwsi katolicy. W rodzącej się wspólnotcie realizowano ideę pojednania: bracia opiekowali się niemieckimi jeńcami wojennymi przebywającymi w pobliskim obozie oraz okolicznymi sierotami.

W latach 1952-1953 brat Roger napisał właściwą regułę Wspólnoty, której fundamenty stanowiły trzy słowa streszczające Ewangelię: radość, prostota, miłosierdzie. Służyły one nadrzędnej idei: pojednaniu i jedności, szczególnie jedności między ludźmi różnych wyznań. Wspólnotą zainteresował się Kościół. Brat Roger wziął udział w obradach Soboru Watykańskiego II jako oficjalny obserwator. W czasie gdy on przebywał w Watykanie, do Taizé przybyli pastory protestanccy i francuscy biskupi katoliccy na pierwsze spotkanie ekumeniczne.

Od lat pięćdziesiątych brat Roger i niektórzy bracia wyjeżdżali do najbiedniejszych zakątków świata, by

nieść tam przesłanie pokoju i żyć uboku tych, którzy cierpią. Dzisiaj takie małe wspólnoty braci, nazywane fraterniami, znajdują się w ubogich regionach Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Bracia dzielą warunki życia z ludźmi, z którymi mieszkają na co dzień i starają się dawać świadectwo miłości najbiedniejszym, dzieciom ulicy, więźniom, umierającym, ludziom wewnątrznie poranionym trudnymi przeżyciami, porzuconymi przez bliskich.

W 1966 r. bracia zorganizowali pierwsze ekumeniczne spotkanie młodzieży, a w 1974 r. zwołali Sobór Młodych, w którym w różny sposób, w ciągu pięciu lat, uczestniczyło ok. 400 tys. młodych ludzi z całego świata. Kontynuacją Soboru Młodych stały się tzw. Europejskie Spotkania Młodych nazywane Pielgrzymką Pokoju przez Ziemię. Spotkania te odbywają się w dużych miastach Europy pod koniec każdego roku. Bierze w nich udział wiele tysięcy młodych ludzi z całej Europy i z innych kontynentów. Dwa razy odbyły się we Wrocławiu, a raz w Warszawie.

Charyzmatem Wspólnoty Taizé jest pojednanie ludzi różnych wyznań, narodowości i kultur, szczególnie wśród młodzieży. Ekumenizm dla brata Rogera to przede wszystkim spotkanie z drugim człowiekiem, który jest bratem w Chrystusie. Taki cel przyświeca wielkim spotkaniom, które są kolejnymi etapami „pielgrzymki zaufania przez ziemię”. „(...) Zapraszamy młodych ludzi ze wszystkich kontynentów na tę pielgrzymkę zaufania, bo jesteśmy świadomi pilnej potrzeby pokoju. Możemy przyczynić się do budowania pokoju wtedy, gdy naszym życiem staramy się odpowiedzieć na pytanie: Czy mógłbym stać się twórcą zaufania w moim otoczeniu? Czy jestem gotów coraz lepiej rozumieć innych?” – powiedział brat Roger podczas spotkania w Lizbonie.



Br. Roger

foto. Marcin Karwot SVD

Bracia zobowiązują się na całe życie do dzielenia ze sobą dóbr duchowych i materialnych, do zachowywania celibatu oraz do daleko idącej prostoty. Obecnie wspólnota liczy ponad stu braci pochodzenia ewangelickiego i katolickiego z przeszło 25 narodowości. Czterech braci jest Polakami.

Tysiące młodych ludzi z całego świata przyjeżdża do Taizé, by modlić się razem z braćmi, odnaleźć sens życia, rozpoznać swoje powołanie, nierzadko odnaleźć zagubioną wiarę. Proste kanony z Taizé rozpowszechniły się na całym świecie jako formy modlitwy.

Ostatni raz widziałem brata Rogera w telewizji na Mszy św. w czasie pogrzebu Ojca Świętego Jana Pawła II. Poruszał się już na wózku. Po przystąpieniu do Komunii Świętej, odwołany na miejsce, pomachał ręką ludziom, może także do kamery. To było jak pożegnanie. Cztery miesiące później, 16 sierpnia 2005 r. zginął z rąk niezrównoważonej psychicznie Rumunki, która w kościele w Taizé zadała mu kilka ciosów nożem. Pochowany został obok braci na miejscowym cmentarzu. W 2006 r. Raymond Séguy, biskup diecezji Autun, do której należy Taizé, ogłosił, że brat Roger od 1972 r. okazywał otwarcie, iż w całości zgadza się z wiarą katolicką. Sam brat Roger w 1980 r., podczas jednego z europejskich spotkań młodych w Rzymie, wyraził to publicznie w obecności Jana Pawła II następującymi słowami: „Znalazłem moją chrześcijańską tożsamość jedynając w sobie samym wiarę mego pochodzenia z tajemnicą wiary katolickiej, nie zrywając z nikim komunii”.

W tamten jesienny wieczór w Taizé brat Roger zaprosił mnie wieczorem na skromną kolację. To był niezwykle prosty posiłek w drewnianym domku, do którego schodziło się nieco w dół, za kościół. Siedzieliśmy na drewnianych, bardzo prostych stołkach. Całe wyposażenie wnętrza miało charakter prostej ciesielskiej pracy. Może stać się symbolem wielkiej prostoty pojednania. Wiosna Kościoła wręcz domaga się tej prostoty.

Mianem miejsca narodzin „wiosny Kościoła” Taizé określił jeszcze papież Jan XXIII. A to, że wiosna Kościoła przyjdzie z Polski, brat Roger powtarzał często w różnych gremiach. Nie bardzo wtedy to rozumiałem. Być może jednym z przejawów tego proroctwa był wybór Karola Wojtyły na papieża, ale brat Roger powtarzał to wielokrotnie już za czasów Jana Pawła II. Warto zastanowić się głębiej, co może znaczyć to przesłanie i w jaki sposób każdy z nas jest powołany do jego wypełniania.

Jeszcze w 1998 r., zgodnie z Regułą Taizé, brat Roger wyznaczył brata Aloisa na swojego następcę. W ostatnich latach brat Alois koordynował organizację międzynarodowych spotkań w Taizé i spotkań europejskich odbywających się w wielkich miastach Europy. W styczniu 2005 r. brat Roger, zmęczony ciężarem podeszłego wieku, poinformował braci, że w ciągu tego roku brat Alois przejmie jego służbę. Zabójstwo brata Rogera spowodowało w sposób naturalny przejście obowiązków przełożonego wspólnoty przez brata Aloisa. Wspólnota nadal żyje, rozwija się, pełni swoje posłannictwo.



Uczynek najchwalebniejszy

Ojciec rozdzielił swój majątek między trzech synów. Pozostał tylko diament, którego nie można było podzielić. Ozwał się tedy do synów:

– Ten szlachetny kamień przypadnie w udziale temu, kto dokona czynu najtrudniejszego i wzbudzającego największy podziw. Wyruszcicie zatem w drogę i działajcie!

W ten sposób synowie poszli w świat. Po długim czasie powrócili. Pierwszy chwalił się tak:

– Pewien człowiek powierzył mi w zarząd swoje dobra. Pomnożyłem je i wyliczyłem się z wszystkiego co do grosza, nie przywłaszczając sobie niczego.

– Spełniłeś tylko swój obowiązek! Gdybyś tak nie postąpił, okazałbyś się najzwyczajnym złodziejem – ocenił ojciec.

– A ja – chwalił się drugi – uratowałem topiące się dziecko, narażając przy tym własne życie.

Odrzekł rodzic:

– Czyn twój godny jest podziwu. Istnieją atoli inne, trudniejsze do zrealizowania uczynki.

Trzeci z synów powiedział:

– Spotkałem mojego największego wroga. Czyhało na niego śmiertelne niebezpieczeństwo, a ja go ostrzegłem i dzięki temu zdołał się uratować.

Ojciec uśmiechnął się z dumą i powiedział:

– Diament należy do ciebie. Móc zaszkodzić największemu wrogowi i nie uczynić tego – to czynek najchwalebniejszy!

oprac. Czesław Front SVD

(źródło: F. Spirago, *Catecismo en ejemplos*, Barcelona 1940, t. 2, s. 23-24.)

Pieśń podczas pracy w polu

**Boże! z Twoich rąk żyjemy,
Choć naszymi pracujemy;
Z Ciebie plenność miewa rola,
My zbieramy z Twego pola.**

**Wszystko Cię, mój Boże chwali;
Aleśmy i to poznali,
Że najmiłszą Ci się zdała
Pracującej ręki chwała.**

**Kiedyś przyjdziem na godzinę!...
Gdy, kończąc ziemską gościnę,
Z łazarzem, po naszym zgonie,
Odpoczniemy na Twym łonie.**

**Co rządysz ziemią i niebem!
Opatrz dzieci Twoje chlebem;
Ty nam daj urodzaj złoty,
My Ci dajem trud i poty.**

Franciszek Karpiński, 1792 r.



Saint Kitts i Nevis



fot. Bernard Latus SVD

Saint Kitts i Nevis to dwie wyspy w północnej części Antyli, które tworzą razem monarchię konstytucyjną. Głową państwa jest brytyjski monarcha reprezentowany przez gubernatora generalnego, jednak władza ustawodawcza i wykonawcza należy do miejscowego parlamentu. Wyspy mają pochodzenie wulkaniczne. Najwyższe wzniesienie na wyspie Saint Kitts to wulkan Misery (1156 m n.p.m.), a na wyspie Nevis góry osiągają 985 m. W południowej części wyspy St. Kitts rozciąga się długi półwysep ze słonym jeziorem. Wzdłuż wybrzeży wysp ciągną się rafy koralowe. Klimat jest wilgotny, równikowy, ochładzany przez wiejące z północnego wschodu pasaty. Wiosną i latem wyspy są nawiedzane przez cyklony. Góry są porośnięte lasami równikowymi. Ziemię niżej położoną nadają się do uprawy. Palmy kokosowe rosną zarówno dziko, jak i na plantacjach. Zwierzęta to głównie ptaki oraz ryby i skorupiaki.

Wyspy zostały skolonizowane przez południowoamerykańskich Arawaków, których wyparli Karaibowie. W 1493 r. do wysp dotarła wyprawa Krzysztofa Kolumba. W XVII w. po wielu latach konfliktu francusko-angielskiego władzę przejęli Anglicy. Kolonią angielską wyspy pozostały do 1967 r., kiedy to uzyskały autonomię w ramach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, a od 1983 r. są w pełni niepodległe. Mieszkańcy wyspy Nevis w latach dziewięćdziesiątych dążyli do oderwania wyspy od St. Kitts, by uzyskać pełną niepodległość, jednakże do secesji nie doszło. Podstawą gospodarki jest turystyka i rolnictwo. Przemysł jest oparty na produkcji cukru, spirytusu, piwa, papierosów. W muzyce dominują gorące rytmy karaibskie. W architekturze wykorzystuje się wzory zaczerpnięte z francuskiego budownictwa kolonialnego.

(jg)

Werbiści na Karaibach

Księża werbiści rozpoczęli swoją pracę misyjną na Karaibach na początku lat siedemdziesiątych, kiedy biskupem w tym regionie świata został werbista rodem z wyspy o nazwie Dominika, o. Joseph Bowers SVD.

W St. Kitts i Nevis istnieją trzy małe parafie wspólnot katolickich, a świątynie są usytuowane w czterech miejscach: Sandy Point, Molineaux, Old Road i w stolicy kraju – Basseterre. Katolicy stanowią mniejszość mieszkańców tego niewielkiego państewka, bo tylko 6% ogółu ludności. Chrześcijan przynależących do Kościoła katolickiego było znacznie więcej, jednak niezwykle intensywna działalność sekt na wyspach spowodowała, że – jak się szacuje – w ciągu ostatnich trzydziestu lat ok. 20%

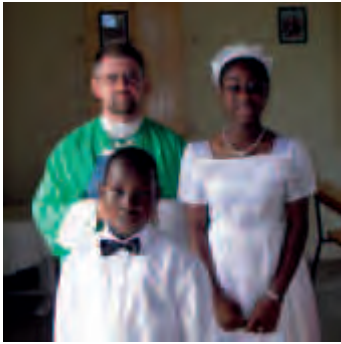


Zdjęcia: Bernard Latus SVD

katolików odeszło od swojego Kościoła. To dlatego księża werbiści uznają pracę w Apostolacie Biblijnym za jedną z priorytetowych w tym regionie. W 2004 r. został powołany do życia z inicjatywy o. Bernarda Latusa SVD Instytut Biblijny św. Hieronima przy parafii prokatedralnej pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Basseterre, gdzie proboszczem jest obecnie właśnie o. Bernard. Dzięki Instytutowi można organizować spotkania biblijne, kursy *lectio divina*, rekolekcje dla różnych grup. W parafii prowadzi się też pracę pastoralną wśród młodzieży, a także pracę charytatywną. Mieszka tam także o. Jan Pastuszczyk SVD, który oprócz pracy w szkole jest też sędzią trybunału diecezjalnego.

Na zdjęciach o. Bernard Latus SVD w czasie pracy duszpasterskiej





Przy parafii znajdują się dwie katolickie szkoły pozostające na utrzymaniu parafii, obydwie prowadzone są przez siostry zakonne: Szkoła Podstawowa św. Józefa założona w 1885 r. dla biednych dzieci, licząca obecnie 170 uczniów, oraz

Szkoła Podstawowa i Średnia św. Teresy utworzona w 1895 r., licząca obecnie 350 uczniów, gdzie nauczycielami są osoby świeckie.



W St. Kitts i Nevis pracy misyjnej podjął się najpierw o. Tadeusz Panek SVD, a po nim pracowali tu też inni werbiści: Bernard Latus, Adam Mider, Jan Pastuszczyk, Roland Klose, Paweł Czocho.

Od 2005 r. w parafii pw. Świętej Rodziny w Molineaux pracują też Siostry Służebnice Ducha Świętego.

oprac. lp



Saint Kitts i Nevis

powierzchnia – 261 km²

stolica – Basseterre

język urzędowy – angielski, w użyciu również kreolski.

ludność – 48 tys.

jednostka monetarna – 1 dolar wschodniokaraibski = 100 centów

średnia gęstość zaludnienia – 185 osób/km²

analfabetyzm – 3%

skład etniczny – Murzyni 90,5%, Mulaci 5%, Indianie 3%, biali 1,5%

religie – anglikanie 33%, metodyści 29%, protestanci 21%, katolicy 6%, inni 11%





XIII OGÓLNOPOLSKA WERBISTOWSKA AKCJA POMOCY KIEROWCÓW NA RZECZ MISYJNYCH ŚRODKÓW TRANSPORTU – PIENIĘŻNO 2007

„Nie jest trudno być dobrym,
wystarczy tylko chcieć!”
o. Marian Żelazek SVD

Szanowni Państwo!

Pozdrawiamy Was serdecznie słowami o. Mariana Żelazka SVD – Ojca Trędowatych, który ponad 56 lat pracował wśród najbiedniejszych z biednych w Indiach. Ten misjonarz werbista przez całe życie starał się obdarzać dobrem i życzliwością każdego człowieka. Jak sam często podkreślał, siłę do działania i wiarę w człowieka czerpał z Boga. Jednak nie działałoby tak wiele, gdyby nie ogromna rzesza Przyjaciół i Dobrodziejów, którzy wspierali go często przysłówowym wdowim groszem.

Podobnie jest w życiu i pracy innych misjonarzy. Chociaż nie mają wiele, pomagają, a wszystko, co ofiarują innym, zazwyczaj otrzymują od anonimowych Darczyńców. W ten sposób powstaje niezwykły łańcuch dobra. Dziękujemy Wam za każdy przejaw zaufania i życzliwości, jaki okazujecie misjom i misjonarzom. Prosimy również o włączenie się, w miarę możliwości, w XIII Akcję św. Krzysztofa. Wspólnie możemy pomóc misjonarzom w ich pracy, a szczególnie ułatwić im dotarcie do oczekujących ich wiernych, do potrzebujących pomocy w szpitalach czy do uczących się dzieci w szkołach.

Ofiarę można przekazać na podany poniżej adres, wybierając konkretny projekt. Zachęcamy też, aby w duchu wdzięczności złożyć ofiarę, 1 grosz za każdy bezpiecznie przejechany kilometr.

Niech w tym wszystkim towarzyszą nam przytoczone słowa śp. o. Mariana Żelazka SVD. Dzięki naszej dobroci Ewangelia i jej przesłanie będą mogły dotrzeć aż na krańce świata, korzystając ze współczesnych środków transportu, narzędzi pracy – samochodów, samolotów, łodzi motorowych, motocykli i rowerów. Ewangelia Jezusa Chrystusa jest tego warta.

Dziękujemy!

Z zebranych podczas ubiegłorocznej XII Akcji św. Krzysztofa ofiar mogliśmy zakupić nowe pojazdy dla: bp. Krzysztofa Białasika SVD z Oruro w Boli-

Pragnę podziękować Ojcu Prowincjałowi oraz Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego i wszystkim Przyjaciołom misji za pomoc w kupnie samochodu, który w Boliwii – jak na każdej placówce misyjnej – jest narzędziem pracy. Bez niego trudno wyobrazić sobie moją posługę duszpasterską w diecezji, która obejmuje powierzchnię prawie 54 tys. km².

Po długim okresie załatwiania spraw urzędowych, listów i podań o zwolnienie z podatku od kupna samochodu, wreszcie otrzymałem pozwolenie i mogłem odebrać samochód, na który czekałem rok.

Dziękuję także sekretarzowi ds. Misji Polskiej Prowincji, o. Tomaszowi Szyszce SVD i wszystkim, którzy pomogli mi w realizacji tego projektu. Z serca Bóg zapłać!

W miłości Słowa Bożego –

bp Krzysztof Białasik SVD, Boliwia

wii, o. Teodora Piechoty SVD z parafii św. Ducha z Eldoret w Kenii oraz do Indii dla wspólnot werbistowskich w Mumbai i Hyderabadzie do pracy animacyjnej i dla szkoły rolniczej w Vidyodaya. Dofinansowaliśmy też zakup samochodu dla misyjnej wspólnoty rekolekcyjnej z São Paulo w Brazylii. W Angoli mogliśmy wesprzeć o. Andrzeja Feckę SVD w przeprowadzeniu kapitalnego remontu ambulansu ze szpitala św. Łukasza w Kifangondo i pomóc o. Krzysztofowi Ziarnowskiemu SVD z parafii św. Teresy w Kakulama w zakupie opon do samochodu ciężarowego star-man. Podarowaliśmy też trzy motocykle do Indii dla parafii i szkoły w Mumbai oraz werbistowskiej wspólnoty w Vidya Niketan Mysore.

Wzorem lat ubiegłych udało się wesprzeć kilkudziesięciu misjonarzy różnymi kwotami, pomagając im w przeprowadzeniu niezbędnych napraw, remontów i utrzymaniu samochodów.

O pomoc proszą

O pomoc w zakupie nowych samochodów służących w pracy duszpasterskiej proszą m.in.: o. Kazimierz Niezgodza SVD z parafii św. Krzyża w Porgera z Papui Nowej Gwineji, o. Beniamin Remiorz SVD, pracujący wśród Indian Aché w Chupa-poú w Paragwaju, przełożony werbistowskiego domu formacyjnego z Managui w Nikaragui, werbistowska prowincja z Botswany; z Indii, seminarium w Sason, parafie z Bhubaneswar i Matki Bożej z Kadana. Z prośbą o nowe samochody wystąpiła także parafia z Som Betini w Kenii. O dofinansowanie w zakupie używanych samochodów proszą: o. Włodzimierz Siek SVD pracujący w Irkucku w Rosji i o. Dariusz Reszka SVD w Kostaryce w parafii św. Jana Bożego w Upala. O. Marek Głodek SVD z parafii św. Teresy w Plumtree w Botswanie prosi o pomoc w zakupie motocykla, a o motorowery proszą misjonarze z Indii i Botswany. O. Krzysztof Ziarnowski SVD z Angoli ponownie prosi o pomoc w zakupie opon do samochodu star-man oraz o pomoc w niezbędnych remontach wozu. Mimo że o. Marian Żelazek SVD z Indii odszedł już do Domu Ojca, czujemy się współodpowiedzialni za Jego dzieło pomocy trędowatym, przeznaczając pewne kwoty na utrzymanie misyjnego ambulansu w wiosce trędowatych w Puri.

Uroczystość w Pieniężnie

22 lipca 2007 r. w niedzielę, o godz. 10.00 w kościele Misyjnego Seminarium Duchownego Księża Werbistów w Pieniężnie na Warmii zostanie odprawiona uroczysta Msza św. w ramach Nowenny Mszalnej ku czci św. Krzysztofa w intencji kierowców, darczyńców i ich rodzin, którzy włą-



O. Krzysztof Ziarnowski SVD przy naprawie landrovera

Drodzy Dobrodzieje i Przyjaciele Misji!

Przed rokiem dziękowałem wszystkim za wsparcie duchowe i materialne, które otrzymuję od Was przez wszystkie lata mojej pracy na misjach. Informowałem wówczas o odbudowie naszej misji i kościoła w Kakulama, co można zrobić właśnie dzięki Waszemu wsparciu. Również ciężarówka i agregat prądotwórczy były zakupione dzięki Waszej pomocy. W tym roku otrzymaliśmy znaczną pomoc materialną – dzięki Akcji św. Krzysztofa – opony do stara i ofiarę na dach naszego kościoła w Kakulama. Tutejsi chrześcijanie – pomimo nędznych dochodów z tej racji, że w większości są rolnikami – pomagają nam jak mogą w budowie swojego kościoła. Wiedzą też, że obecnie nie mają środków na dokończenie dzieła. Za każdą zatem pomoc, a w przypadku Dobrodziejów z Polski jest ona znaczna, są bardzo wdzięczni.

Nasz teren misji powiększa się o nowe wspólnoty, ponieważ ludzie wracają po wojnie na swoje dawne tereny. Pracy nie brakuje, wręcz przeciwnie. Jest nas na misji obecnie dwóch Polaków: ja i o. Edward Węgrzyn. To mój kolega z roku, który z wielkim oddaniem zajmuje się naszą szkołą, w której uczy się ok. 350 dzieci i młodzieży. Mamy 9 sal lekcyjnych, z których tylko 3 mają ławki i krzesła. Z Waszą pomocą będziemy mogli dokupić sprzęt do następnych 3 klas. Sytuacja w ponad 100 wioskach, które również obsługujemy duszpastersko, jest o wiele trudniejsza. Jedna z sióstr Polek, która jest z nami na misji, s. Róża Gąsior, udziela pomocy medycznej na wioskach, przyjmując chorych i posyłając lekarstwa do miejsc, gdzie można dotrzeć tylko motocyklem.

Pozdrawiam Was serdecznie, życząc wszelkich łask Bożych i Bożej opieki.

Wdzięczny za wszystko –

Krzysztof Ziarnowski SVD, Angola

Proszę o pomoc w zakupie nowego samochodu terenowego. 5 grudnia 2005 r. napadła na mnie grupa chuliganów, gdy odwoziłem do szpitala w Wabang chorego na tyfus i malarię współbrata. Chuligani najechali na mnie z boku, uderzyli prosto w drzwi z mojej strony tak, że straciłem przytomność. Oprócz tego dostałem w głowę kamieniem i miałem złamaną czaszkę. Ja jakoś przeżyłem, natomiast samochód jest rozbity. Zbieram więc fundusze na nowy pojazd. Wróciłem na tę samą stację misyjną w Porgera.

Kazimierz Niezgoda SVD, Papua Nowa Gwinea

czyli się bądź włączą w XIII OGÓLNOPOLSKĄ WERBISTOWSKĄ AKCJĘ POMOCY KIEROWCÓW NA RZECZ MISYJNYCH ŚRODKÓW TRANSPORTU – PIENIĘŻNO 2007. Uroczystości przewodniczyć będzie bp Jerzy Mazur SVD, ordynariusz ełcki. Na zakończenie nastąpi poświęcenie wszystkich pojazdów znajdujących się w tym dniu na seminaryjnym parkingu. Po uroczystościach będzie możliwość zwiedzenia Muzeum Misyjno-Etnograficznego Księży Werbistów w Pieniężnie.

PAMIĘTAJMY!

AKCJA TRWA PRZEZ CAŁY ROK!

o. Tomasz Szyszka SVD o. Wiesław Dudar SVD



foto. Waldemar Kus SVD

Dalej można już tylko łódka...

Referat Misyjny Księży Werbistów

**Kolonia 19, 14 520 Pieniężno, tel. (0-55) 242 92 43, faks (0-55) 242 93 92
konto: Bank PEKAO S.A. O/ Elbląg nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119
e-mail: refermis@post.pl, www.werbisci.pl, www.seminarium.org.pl/referat**

Wydawnictwo Verbinum poleca:



MIĘDZYNARODOWY KOMENTARZ DO PISMA ŚWIĘTEGO

- na płycie CD-ROM
- w tomikach, wraz tekstem Pisma Świętego – obecnie w sprzedaży „Ewangelia według świętego Marka” i „Ewangelia według świętego Łukasza”
- w 10 tomach, z możliwością zamawiania każdego tomu osobno tylko w partnerskich księgarniach uczestniczących w projekcie „WYCZERPANE.PL”.



Wydawnictwo Księży Werbistów Verbinum prowadzi sprzedaż książek:

- w swojej siedzibie: Warszawa, ul. Ostrobramska 98,
- wysyłkową: tel. 022/ 610 78 70, faks 022/ 516 98 50,
- za pośrednictwem sklepu internetowego: www.verbinum.pl; e-mail w sprawie zamówień: zamowienia@verbinum.pl.

Zapraszamy do odwiedzenia księgarni internetowej wydawnictwa Verbinum i zapoznania się z innymi pozycjami wydawniczymi: www.verbinum.pl.

Susza, Miłosierdzie Boże i jubileusz

Mój ostatni list pisałem w listopadzie, więc nie potrzeba wielkiej filozofii, aby stwierdzić, że czas coraz szybciej przemija, choć poczta działa coraz wolniej...

O tym, co dzieje się w Indonezji, zapewne wiadomo z telewizji, ale o Flores chyba mniej jest wieści, przeto napiszę trochę o tym, co u nas, na Flores. Przede wszystkim odczuwamy coraz dotkliwiej suszę i coraz większe upały: w południe żar dosłownie leje się z nieba. Człek może się schować w pokoju, ale biedne



Dzięki Ci, Panie, za Twe dary!
POLANDIA-7.7.2007.-INDONESIA
Syukur kepadaMu, ya Tuhan!



Jezu, ufam Tobie!
YESUS, AKU BERHARAP PADAMU!

roślinki – co one mają zrobić? Usychają. W porze deszczowej trzeba uzupełniać coraz większe braki wody. Pora ta staje się coraz krótsza. Co oznaczają te znaki z nieba? Inna sprawa z tym związana: kiedyś koszulę musiałem zmieniać raz dziennie, teraz nie wystarczy kilka razy, bo robi się mokra jak ścierka. Ale nie narzekam, ponieważ koszul mi starcza, a i wody, Bogu dzięki, też. Jednak do podlewania – coraz częściej nie, choć w porze deszczowej łapiemy każdą kroplę, tę z rynien do zasobników też.

W tym roku, podobnie jak w zeszłym, w grudniu wybrałem się do Ogrodu Miłosierdzia. Wspaniała Weronika zastępowała mnie we wszystkim, w czym

tylko mogła, nawet w czasie Mszy św. – prowadząc nabożeństwa Słowa. Mieć taką zastępczynię to wielki skarb w dzisiejszych czasach. Korzystając z okazji, w Dżakarcie poszedłem na kontrolę oczu (po ubiegłorocznej operacji) i jamy brzusznej. Na szczęście – wszystko w porządku. W Bogor k. Dżakarty wygłosiłem konferencję na temat miłosierdzia Bożego. Podobne spotkanie było też w Surabai. Cieszę się, że coraz więcej ludzi garnie się do Jezusa Miłosiernego. Udzieliłem też rekolekcji w Lembang, dzielnicy Bandungu, dla dużej rodziny państwa Aris, którzy są moimi dobrodziejami. Drogi szybkiego ruchu są tu,

na szczęście, dobre i można szybko przemieszczać się z miejsca na miejsce. Do domu wracałem samolotem i wpadliśmy w „dziurę”, ale jakoś wyszliśmy z tego cało. Jednak tego samego dnia inny, większy samolot, bo ze 102 osobami na pokładzie, spadł nad morzem i do dziś go nie odnaleziono.

Proszę o modlitwę, abym mógł wziąć udział w Polsce w uroczystościach z okazji wielkiego jubileuszu, jakim jest 50-lecie kapłaństwa.

Słonecznie pozdrawiam i dziękuję za wsparcie materialne i duchowe.

Zostańcie z Bogiem!

Czesław Osiecki SVD, Indonezja

Krzyżówka misyjna nr 138

1		2		3		4	5		6	
	35		6					30		11
7				23						36
			15			8			19	26
9			10		11			4		
		9		32				24		
		12								
		25	34	8	18				27	14
	13					7				
14						15		16		17
	20	31	3							17
					18					
		13					28	22		12
19										
		21					10		5	
					20					
		29				38				16
21										
	37		2	33						

Znaczenie wyrazów:

1) ulubiona pieśń Jana Pawła II; 2) lecznicze ugniatanie ciała; 3) stolica Francji; 4) duch, widmo; 5) o. Roman ... SVD, częsty gość tych łamów; 6) napisał „Kandyda”; 7) wódz Kozaków; 8) oman opisany przez botanika; 9) pisarz jak Henryk Sienkiewicz; 10) Oman opisany przez Zbigniewa Hausera; 11) abazur; 12) Tomasz Gollob; 13) naturalne źródło wrzątku; 14) kobieta lecząca nam zęby; 15) słoik jak taniec; 16) świadectwo kontroli technicznej zamka do drzwi; 17) pakt, umowa; 18) rulon banknotów; 19) wąski podłużny kawałek metalu; 20) osoby towarzyszące komuś; 21) jaskinia.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 38, utworzą początek rozwiązania – cytat. Prosimy uzupełnić je odpowiedzią na pytanie, skąd został on zaczerpnięty (tytuł Księgi, nr rozdz. i wersu). Cytat i dane dot. źródła należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 20 lipca. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

UWAGA! Pocztówki niewysłane priorytetem potrzebują ok. tygodnia na dotarcie do adresata.

Do diagramu krzyżówki nr 136 podano błędnie hasła, za co Czytelników bardzo przepraszamy.

Redakcja

Księża Werbiści
Kolonia 19
14-520 Pieniężno
tel. 055 242 91 00

Zgromadzenie Słowa Bożego (księża werbiści), liczące ponad 6 tys. zakonników, jest obecne w 70 krajach świata na wszystkich kontynentach. Prowadzą parafie, pracują na uniwersytetach i w szkołach.

Swoją troską obejmują emigrantów i uchodźców, angażują się w pracę w środkach społecznego przekazu. Tworzą wspólnoty międzynarodowe, co jest istotnym elementem świadectwa werbistów w świecie podzielonym murami wrogości i nieufności.

www.seminarium.org.pl

Siostry Służebnice
Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 032 415 50 51

Zgromadzenie Misyjne Służebnic Ducha Świętego (SSpS) liczy obecnie około 4 tys. sióstr. Pracują one na wszystkich kontynentach w 40 krajach. Prowadzą przedszkola, szkoły, uniwersytety, szpitale, zakłady opieki społecznej i sierocińce. Głoszą słowem i czynem Ewangelię miłości całemu światu. Uczą, wychowują i leczą. Zajmują się najbardziej niebezpiecznymi, dziećmi ulicy i trędowatymi. Pochylają się nad każdym życiem ludzkim.

www.siostrymisyjne.opoka.net.pl

Siostry Służebnice
Ducha Świętego
od Wierzytwej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18
48-300 Nysa
tel. 077 431 00 68

Zgromadzenie Klauzurowe Sióstr Służebnic Ducha Świętego od Wierzytwej Adoracji jest rodziną zakonną, której zadaniem jest modlitwa w intencji misji i rozwoju Kościoła w świecie, a zwłaszcza upraszanie Bożego błogosławieństwa dla misjonarzy werbistów i sióstr Służebnic Ducha Świętego w ich pracy apostołskiej. Zgromadzenie liczy ponad 400 sióstr żyjących w klasztorach zamkniętych na terenie Holandii, Niemiec, USA, Brazylii, Argentyny, Filipin, Indii, Polski, Indonezji i Afryki.

e-mail: klauzurowe@center.net.pl

UWAGA INTERNAUCI!!! Więcej informacji o:

- WERBISTACH: www.werbisci.pl
- Wydawnictwo VERBINUM: www.verbinum.pl
- APOSTOLACIE BIBLIJNYM SVD: www.bibliasvd.prv.pl
- NOCNYCH CZUWANIACH MISYJNYCH: www.seminarium.org.pl/klerycy/czuwania

AUDYCJE RADIOWE

Magazyn Misyjny

- Radio Maryja, co drugi poniedziałek, godz. 16.30
- wywiad z misjonarzem, prezentacja zgromadzenia lub czasopisma misyjnego, muzyka, aktualności dotyczące misji
 - dla dzieci, co drugi piątek, godz. 19.30 (powtórzenie w sobotę o godz. 10.05)

Dołącz do grona Dobrodziejów



Referat Misyjny Księża Werbistów

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno
tel. (0-55) 242-92-43 fax (0-55) 242-93-92
e-mail: refermis@post.pl www.seminarium.org.pl

Bank PEKAO S.A. o. Elbląg

Nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

albo na konto innego Referatu lub Domu Misyjnego Księża Werbistów w Polsce, z którym Państwo utrzymują stały kontakt.

*Nie lękaj się, bo cię wykupiłem,
wezwałem cię po imieniu; tyś moim!
Gdy pójdziesz przez wody, Ja będę z tobą,
i gdy przez rzeki, nie zatopię ciebie.
(...)*

*Ponieważ drogi jesteś w moich oczach,
nabrałeś wartości i Ja cię miłuję.*

(Jz 43, 1-4)

*Czy ufasz, że tak jest?
Czy podejmiesz ryzyko?*



